Nr. 20 | Piątek 24 lutego (9 marca) 1906 roku. | Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Instytucka Nr. 18.—Tel. 1672.
Adres drukarni: Puszkińska Nr. 20. Tel. 1520.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble.Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** kop., za 1-szy raz, i **20** kop., za każdy następny raz; za tekstem po 20 kop., za pierwszy raz, 10 kop. za każdy następny raz od wiersza miarą garmontową Przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Telefonu Nr. 914.

Ś. † P.

z Jaworskich

Marya Ślaska

wdowa po ś. p. Jarosławie Ślaskim.

po ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu w Warszawie, d. 23 lutego b. r. Eksportacya zwłok na stacyę kolei Warsz.-Wiedeńskiej odbędzie się w sobotę d. 25 lutego. Pogrzeb w Krakowie w poniedziałek d. 27 lutego st. st. Nabożeństwo żałobne w kościele Kijowskim, we środę d. 1 marca o godz. 10-ej rano.

Zaproszene do przedpłaty.

Dziennik Kijowski wychodzić będzie w Kijowie o godzinie 6-ej rano codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych w formacie wielkiego arkusza. Zapewniliśmy Dziennikowi Kijowskiemu współpracownictwo wybitnych sił publicystycznych polskich.

Stosunki zawiązane z najpoważniejszymi przedstawicielami inteligencyi wiejskiej i miejskiej w naszym kraju zapewniają nam najwierniejsze informacye odtwarzające nastrój całego społeczeństwa polskiego na Rusi.

Postaraliśmy się o utworzenie biura redakcyjnego w Warszawie, które przysyłać nam będzie pocztą i telegrafem obraz życia społeczeństwa polskiego w Królestwie Polskiem. Pierwszorzędne pióra publicystyczne biorą udział w tej służbie informacyjnej i nie wątpimy, że potrafimy w Dzienniku odtworzyć cały ruch dzisiejszy w Polsce.

Z Petersburga otrzymywać będziemy codziennie depesze prywatne i listy od wybitnych polskich polityków.

Z Krakowa i Lwowa, z Poznania i Cieszyna otrzymywać będziemy własne listy o życiu Galicyi, Księstwa Poznańskiego, Prus i Ślązka. Prócz tego zapewniliśmy sobie korespondencye własne ze stolic europejskich z Londynu, Paryża, Berlina, Wiednia i Rzymu.

Czytelnik znajdzie w Dzienniku informacye z całego świata. W felietonie drukować będziemy dwie powieści Prócz tego otworzymy dział felietonu gdzie prócz powieści oryginalnych i tłómanych znajdzie czytelnik przegląd spraw terackich i ruchu naukowego.

Na dział ekonomiczny szczególną zwracamy uwagę. Obok telegraficznych depesz z rynku pieniężnego, sprawozdań o finansach państwa, podawać będziemy dwa razy w tygodniu sprawozdania z targów cukrowych, a w drugie dwa dni sprawozdanie z targów zbożowych.

PROGRAM PISMA:

1. Artykuły wstępne, dotyczące spraw bieżącej polityki, spraw społecznych i ekonomicznych.
2. Przegląd polityczny zobrazowujący całokształt polityki światowej.
3. Sprawy polskie w Królestwie Polskiem, w Galicyi i w Księstwie Poznańskiem.
4. Reformy w państwie—przedłożenia rządowe. Duma i jej prace.
5. Sprawy ruskie.
6. Ruch wyborczy na Rusi w Królestwie Polskiem, na Litwie, Białorusi i w Rosyi.
7. Sprawy społeczne.
8. Sprawy Kościoła.
9. Kronika: a) miejscowa
   b) z życia prowincyonalnego na Ukrainie, Podolu, Wołyniu, Litwie i Białorusi.
   c) z Królestwa Polskiego. Galicyi i Poznańskiego.
   d) z całego świata
10. Teatr i sprawozdania muzyczne.
11. Sprawozdania z rady miejskiej i z działalności samorządu i z sądów.
12. Biografia i nekrologia.
13. Przegląd prasy: a) polskiej
    b) rosyjskiej
    c) ruskiej
14. Felieton powieściowy.
15. Felieton krytyki literackiej.
16. Felieton naukowy, sprawozdania.
17. Mały felieton zawierający drobne wiadomości literackie i artystyczne.
18. Bibliografia polska i obca.
19. Telegramy Agencyi Petersburskiej i telegramy biur prywatnych i własne.
20. Sprawozdania ze stacyi metorologicznych.
21. Sprawozdania giełdowe, z giełdy pieniężnej i
22. Ogłoszenia.

WARUNKI PRENUMERATY

W Kraju:		Zagranicą:	
Rocznie	rb. 8.00	Rocznie	rb. 14.00
Półrocznie	„ 4.50	Półrocznie	„ 7.00
Kwartalnie	„ 2.50	Kwartalnie	„ 4.00
Miesięcznie	„ 85 kop.		

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

w **Kijowie** Administracya Dziennika Instytucka 18, Księgarnia Idzikowskiego Kreszczatyk 29 i Księgarnia K. Szepego Kreszczatyk 20.
„ **Berdyczowie** Księgarnia D. P. Silbermana.
„ **Humaniu** Księgarnia Witkowskiej.
„ **Koziatynie** Kiosk dzienników stacyi kolejowej.
„ **Łucku** Dyrektor Tow. Rolniczego Fr. Rusianowski.
„ **Odesie** Księgarnia Ostrowskiego ulica Derybasowska.
„ **Petersburgu** Księgarnia Polska ulica Jekateryńska Nr. 2.
„ **Równem** Dyrektor Syndykatu rolniczego p. Okęcki i magazyn p. Bartoszyńskiego.
„ **Staro-Konstantynowie** p.RutkowskiSekretarz Tow. Rolniczego i Księgarnia Nowakowskiego.
„ **Warszawie** Biuro ogłoszeń Ungra Wierzbowa 8
„ **Wilnie** Księgarnia Zawadzkiego.
„ **Żmerynce** Kiosk dzienników na stacyi kolejowej.
„ **Żytomierzu** Księgarnia K. Rytferta.
„ **Lwowie** Biuro dzienników L. Plohna i St. Sokołowskiego.
„ **Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski 14 Cité de Trévise.
„ **Wiednin** R. Mosse.

—+0+—

Ogłoszenia przyjmuje w Kijowie Administracya, Instytucka 18 i p. St. Orłowski, Luterańska 6. Telefonu Nr. 914.

4)

Wspomnienia kontraktowe.

Pamiętam tylko, że Kochańskiej po polsku śpiewać ani słówka nie pozwolono, a gdy po szalonych brawach, bisach i prośbach zaśpiewała «Słowiczka» Moniuszki, — zapłaciła 100 rs. kary i nigdy potem już jej przyjechać nie pozwolono. Mierzwiński również raz sobie to dał wyrwać, ale postąpiwszy dyplomatycznie, był tylko osztrafowany. Entuzyastki po koncercie porwały mu w kawałki na pamiątkę: chustkę, rękawiczki, a nawet kamizelkę!

— Musiały też być i prywatne zabawy, bo szlachty mieszkało i przyjeżdżało dużo?

— A jakże, były domy gościnne, ale głównie przyjezdne. W Kijowie mieszkało niewiele. Balów polskich w dzisiejszym domu kontraktowym ja już nie pamiętam, ale dużo prywatnych. Bawiono się wybornie u pp. Tytusowstwa Michałowskich, mecenasostwa Dymowskich, Kaczyńskich; a z przyjezdnych: u marszałkowstwa Hołowińskich, Jankowskich i Modzelewskich. A jakie to bywały kuligi — jakie kawalkady i spacery. Mało kto żyje już dziś z tych, co tak gościnnie podejmowali.

— No, a takich — jakby to powiedzieć — «Olimpów», wtedy nie było? czy co?

— Jakżeby nie było! To ci, panie, zawsze było, i będzie, bo przecież świat zaginąć nie chce. Tylko widzisz, panie serce, nie było takie i tyle, jak dzisiej. Owo np. «Szato» zaledwie się wykluwało z jajka, był niewielki budynek, potem powiększony, gdzie od bywały się maskarady i baliki — można było młodym i nieźle się zabawić i niewiele wydać, bo takich cen ani wymagań wtedy nie było.

Był jednak jeden lokal, dziś już nie istniejący, nazywał się, ogród i sala, «Sainte Marie» (licho wie, dlacztgo święty), a mieścił się na Kreszczatiku, tam gdzie obecnie klub cyklistów. Sama sala, a raczej duża halla drewniana, wysoka, z małą scenką i długiemi, szklanemi galeryami, istniała jeszcze kilka lat temu. W tej sali dawały się na scenie różne drobne przedstawienia głównie szansonetkowe, a sama sala szczelnie zapełniona była małemi stolikami.

Co wieczór zbierała się chyba cała męska śmietanka kontraktowa, głównie przyjezdna, cukrownicza i ziemiańska, ale byli i mniejsi bracia-szlachta, i fabryczni urzędnicy. Proszę sobie wyobrazić na setkach stolików szampan i szampan; (piwo, panie, było jeszcze bardzo złe i drogie!...) a przy stolikach jakie towarzystwo! Phi, phi! Diuki, panie — i nikt się nie wstydził i wypić, i porozmawiać — skoro trzeba było koniecznie, gdy podeszła jaka «parle-franse», a było ich co niemiara. Co pan powie, na własne oczy widziałem przy tych stolikach i takiego pana, jak Alfred Potocki, namiestnik Galicyi, i Andrzeja, i owych wszystkich «wielkich» diuków cukrowarów, o których już wspominałem, jak Rau'a, Beckersa, Resznica i t. p. A niektórzy nawet — Boże im odpuść — jakiegoś ryzykownego «trepaczka» podrygiwali... Nikomu, panie, korona przez to z głowy nie spadła, ale bawiono się otwarcie, serdecznie i bez obłudy, a nie tak, jak dziś, gdzieś po gabinetach, jak to mówią «tychołazy», że to ani sobie, panie, ani komu, a przecież każdy to wie, że jak wybierze się człowiek na kontrakty, to nie po to, żeby się jak mnich biczował. Dosyć, panie serce, tego utrapienia z interesami, zabawić się trzeba, a i po powrocie swoja żonka milszą będzie, gdy człek sobie wspomni, jak tą francuzczyzną musiał nieraz języka nakrzywić, nim zawarł jaką lichą tranzakcyę — czasem jeszcze płatną krótkoterminowym wekslem!

— A jakże tam teraz — to już nigdy się pan nie spotyka z dawnymi towarzyszami i nie pohula trochę razem?

— Ot panie, spotkać to się spotka, ale mało ich jest i, jak to mówią, już i ślepe i krzywe i farbowane. Już to nie ten smak, proszę pana, i dobra gawędka o dawnych czasach wystarcza, bo co było to się już nie wróci. Świat idzie naprzód, wymagania inne, dożyliśmy epoki, w której czeka nas wszystkich praca społeczna, a «kontrakty», panie, choć jeszcze niby trwają, ale to powiem, tak samo: jużci są, ale już nie ten smak! To już tylko szkielet bez ciała i duszy.

— Ale ot widać i politechnikę, więc już dojeżdżamy do Kijowa, dobrze się przegawędziło: ciekawy jestem jak tam teraz czuć się będziemy?

— Albo to, serce, nie ciekawe dla przybysza z prowincyi? Stan wojenny, chuligany — toż to nowe dla nas, i kiedyś może jak pan dojdziesz do mego wieku, to może jadąc na jakie wybory do Kijowa — bo «kontrakty» zapewne znikną — będziesz ludziom opowiadał, jak ja dziś panu, to, co było przed trzydziestu kilku laty... a tymczasem do widzenia, choć do roku przyszłego!

— Do widzenia! i oby on nam dał bodajby cząstkę tego, czego pragniemy, i na co tyle czasu czekaliśmy!

Pociąg stanął.

St.

KONIEC.

W sprawie wykształcenia rolniczego.

Na zebraniach agronomów i leśników, jakie corocznie odbywają się w Kijowie d. 20 lutego st. st., podniesioną została sprawa wzajemnej pomocy w fachowem kształceniu dzieci.

Wiemy, że sprawa ta dla ludzi niezamożnych to najpoważniejsza troska.

Bo czy może być dla człowieka wykształconego większa boleść nad świadomość, że go nie stać na danie dziecku takiego wykształcenia, jakie sam pobrał? Że całe dziedziny wiedzy, w których on sam obraca się swobodnie, pozostaną dla jego dziecka zamknięte? Że dziecko jego, dla braku wykształcenia, straci możność być również pożytecznym członkiem społeczeństwa, jaka jemu samemu daną była?

Chcąc złemu zaradzić, zebrani postanowili zbierać dobrowolne składki na utworzenie stypendyum imienia zasłużonych profesorów instytutu Puławskiego.

Zebrani byli to przeważnie ludzie pracy, ludzie co z każdym groszem liczyć się muszą, więc i składki ich muszą być skromne.

Dużo wody upłynie, zanim ich poczciwe chęci w ciało się obleką.

Ale ten grosz wdowi, złożony na ołtarzu pożytku publicznego, pobudza do szerszych rozmyślań.

Stan rolnictwa zawsze i wszędzie poważnie wpływa na dobrobyt ludności, a u nas z powodu, że kraj nasz jest przeważnie rolniczy, stan ten ma jeszcze poważniejsze znaczenie, jak gdzieindziej.

Skutki niskiego stanu rolnictwa u nas widzimy. Mamy masę głodnych, którychbyśmy mogli nakarmić, gdybyśmy... umieli.

Sprawa więc wykształcenia rolniczego ma u nas dużo poważniejsze znaczenie, jak w krajach o rozwiniętym przemyśle.

A nakarmić głodnych musimy, choćby ze względu na to, że głód jest złym doradcą.

Po za ekonomicznemi pobudkami, które nam nakazują podniesienie naszej kultury rolnej, musimy mieć jeszcze na względzie i pobudki polityczne.

Ludzie o wyższej kulturze rolnej coraz szerszą falą naciskają nas z zachodu i krok za krokiem wypierają nas z prastarych siedzib.

Fala ta płynie z nieubłaganą konsekwencyą i zalała już tyle polskiej ziemi!

Gdzie się zatrzyma? — nie wiadomo.

Fala ta ma dwie wielkie cnoty: pracę i umiejętność.

Jeżeli fali tej chcemy przeciwstawić tamę, to zbudować ją możemy li tylko z tych samych cnót: Pracy musimy przeciwstawić pracę, wiedzy — wiedzę. Nie łudźmy się tem, że fala ta daleko i do nas nie dojdzie. Płynie już wieki i płynąć dalej zechce.

Dziedzina pracy pozostaje dla wszystkich otworem. Dziedzina wiedzy? — niestety dla bardzo nielicznych.

Bo co społeczeństwo nasze zrobiło dla ułatwienia wykształcenia przyszłym rolnikom i leśnikom?

Społeczeństwo bogate i uświadomione budowały muzea, instytuty. stacye doświadczalne, tworzyły stypendya, łączyły się w związki zawodowe.

Nas nie stać było na wiele z tych instytucyi, ale czy nie stać było na wszystkie?

Nasze sfery handlowe i przemysłowe, chociaż im także słodko nie było, potworzyły, w dobrze zrozumianym intesie, szkoły i stypendya.

A ziemiaństwo?

Ziemiaństwo ograniczało się na skargach, że „ludzi dużo, a ludzi nie ma“. Czy mają nam wyrobić tych ludzi przemysłowcy, albo handlowcy? Czy może rząd?

Społeczeństwa silne, zdrowe i uświadomione mogą liczyć tylko na swoje własne siły, na samopomoc.

A ziemian u nas jest przecież znacznie więcej, jak przemysłowców i handlowców, a kapitał narodowy w ziemi znacznie u nas przewyższa kapitał w handlu i przemyśle.

Jeżeli chcemy żyć, jeżeli chcemy się bronić, to musimy stworzyć sobie szkoły rolnicze i leśne, musimy ułatwić młodzieży kształcenie się fachowe i w tym celu tworzyć stypendya.

Kieszeń polska jest często hojną, może nawet za hojną. Ale hojność ta płynie jednem przeważnie korytem: dobroczynności publicznej i miłosierdzia. Ogół nasz jest tak bezmyślnie miłosierny, że aż tworzy takie legiony żebraków, jakich Zachód nie ma.

Czyż społeczeństwo nasze nie zdobędzie się na miłosierdzie w szerszym stylu, miłosierdzie co rany społeczne uprzedza, a nie łata?! A szlachetna inicyatywa agronomów i leśników wykazuje miłosierdziu naszych ziemian cel tak piękny!

B. Wydżga.

Walne Zgromadzenie Polskiego Stronnictwa Narodowego na Rusi.

Dnia 22 lutego, w sali klubu polskiego «Ogniwo» odbyło się walne zgromadzenie Polskiego stronnictwa Narodowego na Rusi.

O godzinie 12 i pół, duża sala zapełniła się po brzegi; ogółem zebrało się przeszło 600 osób; na sali dużo pań i sporo księży; z ramienia władzy, przybył urzędnik do szczególnych poleceń gubernatora kijowskiego, r. st. p. Rochenberg.

Walne rgromadzenie to, zostało zwołane przez biuro organizacyjne Stronnictwa, w skład którego weszli panowie: I. Andrzejowski, M. Morgulec, C. Krzyżanowski, I. Łychowski, L. Jankowski, W. Maternicki, W. Łukaszewicz, Z. Ziemięcki, M. Kulikowski i T. Michałowski.

Posiedzenie zagaił, z polecenia biura, p. A. Dziewanowski, ogłaszając przepisy porządku dziennego i sam porządek dzienny wiecu; mówca zakończył zaproszeniem do wyboru prezydującego, proponując powołać do tego p. T. Michałowskiego: propozycyę przyjęto przez aklamacye, i p. Michałowski zajął miejsce prezydyalne. zapraszając na towarzyszy pp. hr. Szeliga-Mierzejewskiego i St. Syroczyńskiego, a na sekretarzy pp. M. Kulikowskiego i St. Śliwińskiego.

Zaproszony przez prezydującego, p. Ziemięcki odczytuje „odezwę“ Stronnictwa, a p. C. Krzyżanowski — program.

Pierwszy głos zabrał p. Ignacy Łychowski. W długiem przemówieniu, p. Ł. uzasadnia powstanie Stronnictwa i jego program; stwierdza, że Stronnictwo jest polskie i narodowe; że chociaż historycznie i socyalnie naród dzieli się na warstwy, jednak wszystkie te warstwy mogą i muszą się złączyć pod hasłem narodowym; że mamy w kraju lud polski, który się asymilował z miejscowym ludem rusińskim i przyjął jego mowę; to była drobna szlachta, później czynszownicy, dzisiaj, oprócz wiary, niczem się już nie różniący od miejscowego ludu; że ten lud polski trzeba wskrzesić i unarodowić; że pod sztandarem narodowym znajdą miejsce wszelkie partye polityczne, i że wszyscy razem musimy dążyć do wyboru polaków do parlamentu, któregośmy się już prawie doczekali. Dalej mówca tłómaczy dlaczego Stronnictwo nie przyjmuje formuły powszechnego głosowania; Polaków na Rusi jest zaledwo 7 proc. ogólnej ilości mieszkańców, zatem przy powszechnem prawie głosowania, zgniecie nas większość, a ta większość będzie najgorszym despotą. W kwestyi agrarnej mówca twierdzi, że program nie uznaje wyzbycia się ziemi na korzyść włościan, a to dlatego, aby ziemianie nie spadli do poziomu burżuazyi miejskiej, gdyż wiadomo czem jest ona: wszędzie jej dobrze gdzie większy zarobek. Na zakończenie, mówca przyznaje, że program Stronnictwa z wielu względów nie jest doskonałym, i zaznacza, że dla członków obowiązujące są postulaty wspomniane w «Odezwie», to jest katechizm Stronnictwa. program zaś może być zmieniany i dlatego podlega dyskusyi; zaprasza tedy obecnych do rozpoczęcia dyskusyi nad programem, uznając «Odezwę» za nienaruszalną.

Po tej przemowie, prezydujący zaprasza do rozpoczęcia dyskusyi; pierwszym do głosu zapisuje się p. Poniatowski. W przemowie swej dowodzi mówca, że nowe Stronnictwo tu na Rusi jest niepotrzebne; polskości wogóle tak wielka krzywda działa się tu i dzieje, że nie czas teraz dzielić się na partye, bo tylko jedność narodowa daje siłę; przypomina jaką to siłę i powagę mieli «ziemcy» dopóki się nie podzielili na partye, i jak teraz nikt o nich już nie wspomina, bo są rozstrzeleni, i przez to bezsilni; zakończył p. Poniatowski wezwaniem: «zatem nie dzielmy się, ale łączmy!? (Oklaski).

Prezydujący prosi zgromadzonych nie wszczynać dyskusyi nad tem, czy partya ma być, czy nie, bo istnienie jej jest faktem dokonanym: chodzi tylko o jej program.

Z kolei głos zabiera pan Prószyński i zarzuca programowi, że jest za szczegółowy, sądzi, że taki program, to raczej program partyi politycznej. a nie polskiej narodowej; że nie powinniśmy się wdawać w wielką politykę państwową, a myśleć o własnych interesach i potrzebach, bo «bliższa koszula ciała niż suknia».

Na to prezydujący tłómaczy, że bez szczegółowego programu, nie można sformować stronnictwa.

Przemawia pan Edward Paszkowski. Mówca uważa, że Narodowe Polskie Stronnictwo jest konieczne, bo przez długi szereg lat, egzystujące w kraju szkolnictwo, zupełnie prawie zatarło poczucia i myśli narodowościowe, zatarło naszą kulturę, aż narzucanie nam kultury obcej, spaczyło nasz charakter narodowy; łączność pod sztandarem narodowościowym naprawi to złe.

P. Rabski proponuje poddać dyskusyi dodatek do paragrafu 9 programu o równouprawnieniu kobiet, i wprowadzeniu kodeksu Napoleona.

Prezydujący oponuje, twierdząc, że to są kwestye zbyt szczegółowe aby mogły być rozstrzygnięte drogą dyskusyi na tym wiecu.

Do głosu staje pan Wierzejski.

Mówca odrazu zaczyna ostro krytykować program Stronnictwa, gani brak demokratyzmu, i wielką klerykalność partyi; szczególnie nie aprobuje dążenia do wprowadzenia wykładów Teologii katolickiej w wyższych zakładach naukowych w Kijowie. Większość publiczności, oburzona impertymenckim zachowaniem się i wymyślaniami młodzieńca zaczyna szemrać, wreszcie rozlega się głośny niemilknący protest, słychać rzadkie oklaski.

Mówca zmuszony jest zamilknąć, cofa się też, przeciskając się przez gęsty tłum publiczności i woła: «Niech żyje czarna secina!»

Gdy uciszyło się, głos zabiera pan Bydłowski i dowodzi, że aczkolwiek przyznać można racyę bytu Stronnictwa, to trudno się zgodzić na jego program, uważa. że przy podziale na partye nie można liczyć na wybór posłów Polaków,

Po nim przemawia pan Chojecki. Odpowiadając panu Wierzejskiemu, mówca broni kościół i duchowieństwo; Przechodząc, z kolei, do uzasadnienia potrzeby Stronnictwa Narodowego, zarzuca tej części polaków, która poszła do partyi Konstytucyjno-Demokratycznej. Uznając jednak program tej partyi, za wyjątkiem rozwiązania kwestyi agrarnej, za dobry, jednak nie widzi racyi łączyć się jako odłam z innymi, kiedy można stworzyć swoją całość; za ich sympatye dla nas jesteśmy im wdzięczni, ale Stronnictwo musimy mieć swoje własne.

Dalej mówi pan Dmowski o łączności wszystkich polaków, o konieczności stworzenia Stronnictwa Polskiego, a nie rozstrzelania sił po różnych obcych partyach.

„My stanowimy w tym kraju żywioł podnoszący kulturę i dobrobyt, więc musimy się złączyć, by wskrzesić nasze życie przez tyle lat uciśnione; musimy też bronić katolicyzmu, bo on jest prześladowany. Trzeba się tylko złączyć w jedną partyę narodową, a program się wyrobi.“

Przechodząc z kolei do przemówienia p. Wierzejskiego, mówca kontynuował:

«Zgadzam się z p. W. iż reformacya wywołała rozkwit literatury polskiej, zapomniał on tylko o tem, ze z katolicyzmem wzrosło i kwitło państwo polskie, żył i cierpiał cały naród polski». (Huczne oklaski).

Pan Rosset, jako mieszkaniec Królestwa, nie krytykuje programu, bo wierzy, iż miejscowi ludzie lepiej znają miejscowe warunki i potrzeby, chociaż w Królestwie wszyscy przyjęli formułę powszechnego głosowania. Wszelako zwraca uwagę na to, że program szczegółowy niepotrzebnie podkreśla znaczenie Izby Wyższej, która w Europie jest regulatorem postępu, w Rosyi zaś musi być czynnikiem reakcyi. Pozatem mówca gorąco witał powstanie nowego Stronnictwa, wyrażając gorącą wiarę w to, iż chwilowo pogrzebana myśl autonomii Królestwa, podniesiona przez program Stronnictwa znajdzie niewątpliwe i to w czasie blizkim swoje załatwienie.

Pan Łoziński uważa, że jeden ogólny program dla żywiołów zachowawczych i postępowych jest niemożliwy; że z programem Stronnictwa nie złączą się ani partye demokratyczne rosyjskie, ani polskie.

Pan Fedorowicz krytykuje formułę wyborczą i domaga się powszechnego głosowania.

Pan Stanisław Śliwiński protestuje przeciw skrajnemu demokratyzmowi, nie liczącemu się z aktualnym stanem mas. Taki demokratyzm może wytworzyć tylko społeczeństwo «bosiaków» a nie jest to zdrowa podstawa dla rozwoju narodowego.

Do głosu przychodzi pan Poczętowski i zarzuca prezesowi, że w zajściu z panem Wierzejskim, «odegrał rolę cenzora», i proponuje jednakowo z nim myślącym opuścić natychmiast salę, o ile panu Wierzejskiemu nie będzie pozwolone skończyć swoję mowę.

Prezydujący oświadcza, że chętnie udzieli głosu panu W.' o ile tenże da słowo, że będzie się zachowywał parlamentarnie.

Pan W. przychodzi, daje żądane słowo, i zaczyna mówić; w tem drugiem przemówieniu już jest znacznie ostrożniejszy, krytykuje w dalszym ciągu program punkt za punktem, i znajdując, że Stronnictwo jest mocno klerykalnem i wcale nie demokratycznem, na zakończenie,porównywa go do «ruskiego bractwa».

Pan Zieliński wzywa obecnych, aby się nie zrażali tym zgrzytem, jaki wydają żywioły skrajne w tych wszystkich chwilach kiedy chodzi o twórczą pracę narodową.

„Mówcy w swem talmudycznem traktowaniu programu, wyciągnęli cały rynsztunek z lamusa starych frazesów, a zabrnęli tak daleko, że posądzili Stronnictwo o niesprzyjanie wolności zebrań, o czem jednak niedwuznacznie mówi paragraf 1-y programu“.

Mówca twierdzi, iż znaczenie programu zawiera się nie w programie szczegółowym, który jest tylko pierwszą próbą, lecz w zasadach odezwy.

«Po raz pierwszy w kraju naszym podniesiono zasadę interesu narodowego; na tem polega historyczne znaczenie Stronnictwa. Jak w firmanie sułtańskim, niezniszczalnemi zgłoskami napisane są w programie te słowa, a resztę jak czarne litery firmanu zmyje rzeczywistość.»

Po nim zabiera głos p. Knoll.

Złożywszy na wstępie powinszowanie nowo-utworzonej partyi, zaznaczył mówca, że należąc sam do innej, (K.-D.), rozumie dobrze, iż cel, do którego dążą obie polskie partye, jest jeden i ten sam: dobro ojczyzny; że jedna i druga partya tylko ten cel ma przed sobą, chociaż różnemi może sposobami dążą do tego celu; zresztą różnica nie tak wielka; programy obu partyi różnią się tylko w kwestyi agrarnej i kwestyi głosowania, ale te różnice w środkach w niczem nie zmieniają zasady solidarności narodowej. Gorąco odpiera zarzut, jakoby p. k.-d. brakło uczuć patryotycznych.

P. Gliński prostował powiedzenie jednego z poprzednich mówców, który twierdził, iż teologja nie jest nauką.

P. Orlikowski wskazał na zbytnią szczegółowość programu i zaznaczył, że stronnictwo narodowe nie może stawiać programów tak szczegółowych, bo przestaje być narodowem.

P. Bydłowski dowodzi, że i ziemianie mogą być demokratami.

P. Chojecki, oponując p. Knollowi w kwestyi agrarnej, i, odpowiadając panu Wierzejskiemu, twierdzi, że S.-D. ciągle usiłuje podkopać działalność stronnictw narodowych.

Następnie przychodzi do głosu p. Łychowski; streszcza wszystkie mowy broni programu Stronnictwa; dość obszernie rozwija pogląd. że rozwój kapitału i pracy musi iść w parze; bo jeżeli upadnie kapitał (fabryki) to i ręce robocze stracą możność zarobkowania, bo warsztatu do pracy zabraknie. Zgadza się na demokracyę, ale tylko grecką, od słowa «demos»—lud.

P. Dziewanowski nie widzi nic złego w powstawaniu różnych partyi, owszem, znajduje to pożądanem; z czasem znajdzie się sposób połączenia ze sobą nawet krańcowych partyi. P. Łukaszewicz, odpowiadając panu Knollowi, znajdnje że partya K. D. interesa innych narodowości stawia wyżej od interesów swego narodu; mówca tego nie aprobuje, i broni wogóle programu Stronnictwa Narodowego. O godzinie w pół do piątej prezydujący zamyka dyskusyę, ogłasza przerwę posiedzenia, i zaprasza wszystkich życzących się zapisać do Stronnictwa Narodowego aby zrobili to w czasie przerwy.

Stół prezydyum staje w oblężeniu, w przeciągu kwadransa zapisało się do partyi 150 osób z górą.

Po półgodzinnej przerwie, rozpoczyna się posiedzenie, ale już obecnie są ci tylko, co się do partyi zapisali; reszta się rozeszła. Prezydujący, w imieniu biura, ogłasza liczbę osób, proponowanych na członków zarządu partyi; przez aklamacyę wybrani zostali p.p. Krzyżanowski Cypryan, Ziemęcki Zygmunt, Chojecki Zygmunt, Unruh Apoloniusz, Łukaszewicz Władysław, Cieszkowski Leon, Bniński hr. Roman, Komarnicka Marya, Śliwiński Stanisław, Wiliński Edward, Jankowski Ludwik, Paszkowski Edward, Łychowski Ignacy, Maternicki Wincenty, Sawicki Mirosław, Rokicki Jakób, Ułaszyn Stanisław, Kulikowski Michał.

Po dokonanych wyborach, prezydujący wnosi o polecenie komitetowi wypracowania statutu organizacyjnego; zgromadzenie postanawia polecić to komitetowi, z tem, żeby opracowany statut był przedstawiony nowemu walnemu zgromadzeniu do dyskusyi i zatwierdzenia. O godzinie 6-ej wieczorem posiedzenie zostało zamknięte serdecznemi słowy ze strony przewodniczącego, skierowanymi do komitetu i podziękowaniem obecnych panu Tomaszowi Michałowskiemu za przewodniczenie nietylko energiczne i umiejętne, ale pełne względności i tolerancyi. Przedewszystkiem p. Michałowskiemu zawdzięcza zebranie swój spokojny byt aż do końca, pomimo zakusów dezorganizacyjnych.

Przegląd polityczny.

Zjazdy monarchów.

O spotkaniu się Edwarda VII z Wilhelmem II piszą obecnie dzienniki angielskie. Miałoby ono nastąpić albo na pełnem morzu, albo w któremś z miast portowych. Faktem jest, że cesarz niemiecki wybiera się po świętach wielkanocnych na przejażdżkę po morzu Śródziemnem. Przygotowują na tę podróż cesarską statek „Hamburg“, który tym razem zastąpi zwykle używany przez cesarza yacht „Hohenzollern“. Obiega równie pogłoska, że cesarz Wilhelm ma ochotę spotkać się z cesarzem Franciszkiem Józefem. Przypuszczają, że jeśli cesarz austryacki będzie obecny na tegorocznych manewrach na Ślązku, to przybędzie tam również Wilhelm z następcą tronu niemieckiego.

Co do spotkania między cesarzem niemieckim a królem angielskim otrzymuje „Kölnische Zeitung“ z Berlina następujące informacye. Wiadomości, podane przez dzienniki o mającem niebawem nastąpić spotkaniu cesarza Wilhelma z królem Edwardem, potrzebują jeszcze potwierdzenia.

Dotychczas o projektach podróży cesarza wiadomo tylko tyle, że ma zamiar w kwietniu oddać wizytę królowi hiszpańskiemu.

Według zaś informacyi podróży króla Edwarda do Biarritz, wydaje się mało prawdopodobnem, ażeby spotkanie się dwoch monarchów nastąpiło na pełnem morzu albo w jednem z miast portowych.

Według „Echo de Paris“ spotkanie to nie odbędzie się, dopóki trwać będzie konferencya w Algeciras. Prawdopodobnie monarchowie zjadą się w końcu kwietnia w Grecyi, podczas gier olimpijskich które tam się odbędą.

„Giornale d.Italia“ zaprzecza pogłosce o zamierzonem spotkaniu się w Neapolu, w ciągu kwietnia, króla włoskiego, króla angielskiego i cesarza niemieckiego.

*

Wilhelm II i Franciszek Józef.

Do „Echo de Paris“ telegrafują z Budapesztu: Słowa jakie miał wypowiedzieć cesarz Wilhelm do arcyksięcia Franciszka Salvatora na pogrzebie króla Duńskiego, że gotów jest służyć swą pomocą w walce cesarza austryackiego z Węgrami, nie zdziwiły tutaj nikogo. Choćby nawet zaprzeczono prawdziwości tych słów, to nie zmieniłoby to ogólnie panującego tu przekonania, że upór, z jakim Franciszek Józef wzbrania się poczynić Węgrom ustępstwa, działając tym sposobem ze szkodą swojej dynastyi, skrycie i oddawna podtrzymywany jest przez gabinet berliński. Szatańskie rady, jakie płyną z Berlina, mają na celu podtrzymywanie ciągłego fermentu w austro-węgierskiej monarchii w tym celu, ażeby zahamować i zniszczyć wszelki wpływ Austryi na Bałkanach, gdzie Niemcy zagarnęły sobie wszystkie prawie rynki i zapewniają sobie monopol ekonomicznego wpływu.

Spodziewać się należy, że walka, jaką obecnie prowadzi Wiedeń z węgierskim narodem, skończy się zwycięstwem tego ostatniego, a kompletnem fiasco absolutystycznych zapędów austryackich.

Wtedy, tak, jak i w r. 1867 ster państwowy ujmą Węgrzy w swoje ręce. Następstwem tego będzie zniszczenie wpływu niemieckiego w polityce austro-węgierskiej i zerwanie trójprzymierza.

Węgry.

Walka rządu z narodem, podjęta w najniefortunniejszym momencie dla ogólnej sytuacyi monarchii habsburskiej prowadzona jest z całą energią. Wolność słowa i zgromadzeń już nie istnieje; zamykają pisma i zabraniają ich kolportażu. Autonomiczne urządzenia węgierskiego państwa zawieszają się, opornych urzędników suspenduje się, lub wydala.

Świeżo zawieszono autonomię komitetu peszteńskiego, na miejsce nadżupana Beniczky mianowany dr. Czapo.

Manifest koalicyi węgierskiej do narodu wyjaśnia stanowisko opozycyi wobec niekonstytucyjnych żądań węgierskiego króla. Król nie posiada żadnych praw absolutnego monarchy, wszystkie prawa jakie mu służą, wypływają jedynie z konstytucyi, przez niego zaprzysiężonej. Większość parlamentarna ma prawo żądać węgierskiego języka, komendy i węgierskich odznak dla wojska, które utrzymuje naród węgierski, tak, jak ma prawo zezwolić lub odmówić na coroczny pobór rekruta. Manifest konstatuje, że król nie chciał utworzyć ministeryum z większości parlamentarnej, dla tego, że to ministeryum, opierając się na programie większości, nie mogło się godzić na program, proponowany przez króla. Król zaś, legalnie rzecz biorąc, nie ma nawet prawa występować z programem lub chcieć go narodowi narzucać. Wobec tego, że król nie godził się na żadne ustępstwa i żądał bezwarunkowego poddania się swym żądaniom, koalicya uważała, że jest niegodnem wolnego narodu traktować w tych warunkach z królem, który złożył przysięgę na konstytucyę. Niechaj król dalej gwałci prawo!

Ruch przedwyborczy.

—o—

W Olgopolu (gub. Podolskiej) odbył się pierwszy prywatny zjazd przedwyborczy, zwołany przez p. Jana Brzozowskiego. Na tym zjeździe wyborcy, zebrani w liczbie 17, obradowali pod przewodnictwem p. J. Brzozowskiego nad programem, wypracowanym i przedłożonym przez przewodniczącego.

Następnego dnia (24 stycznia) odbył się tamże z inicyatywy p. Wilanowskiego drugi wiec, na którym wyborcy, w liczbie 37, jeszcze raz przejrzeli projektowany dnia wczorajszego program, i ustaliwszy ostateczną jego redakcyę, wybrali komitet powiatowy z 7 osób dla przeprowadzenia wyborów.

Tegoż samego dnia odbył się wiec urzędowy, na którym w obecności 96 wyborców jednogłośnie przyjęty został jako platforma wyborcza, program zaaprobowany na poprzednio odbytych prywatnych wiecach polskich.

Program ten, w 13 punktach, wyszczególniony i stawia w 1-ym punkcie następujące żądanie: „Utworzenie w Państwie administracyjnych okręgów terytoryalnych, z ustrojem prawnym, odpowiadającym specyalnemu charakterowi danej miejscowości i ludności, przy jednoczesnem zupełnem równouprawnieniu wszystkich narodowości i stanów pod względem religijnym, ekonomicznym, administracyjnym i kulturalnym.

Dalsze punkty zawierają żądania państwowo-prawne, jak np. rozszerzenie kompetencyi Dumy, i dalej obywatelsko-wolnościowe, (nietykalność osoby, mienia, nietykalność posłów do Dumy, etc.), administracyjno prawne (samorząd miejscowy, reorganizacya sądownictwa) ekonomiczno-socyalne (reformy rolne, ustawy regulujące stosunek kapitału do pracy w dziedzinach rolnictwa i przemysłu) i wreszcie oświatowe i finansowe (reforma systemu podatkowego.)

Sprawy polskie.

—o—

W Warszawie odbywają się nieprzerwanie zebrania przedwyborcze. W niedzielę ubiegłą obradowały równocześnie zebrania przedwyborcze okręgu IX w Dolinie Szwajcarskiej i III okręgu w sali techników. W okręgu IX odbyło się próbne głosowanie.

Złożonych zostało 568 kartek. P. Stanisław Libicki otrzymał głosów 537, robotnik p. Bielski — 511, Henryk Sienkiewicz — 499, p. Wład. Jabłonowski — 489, p. Jan Gacki, robotnik — 472, p. Edw. Jantzen — 440, Lucyan Kobyłecki — 436. Z zestawienia ostatniego głosowania z poprzedniem, które się odbyło 18 lutego, wynika, że p. St. Libicki otrzymał wszystkiego głosów 1,105, p. Bielski — 1,071, Sienkiewicz — 1,055, p. Gacki — 996, p. Jabłonowski — 983, p. Jantzen — 926, p. Kobyłecki — 922.

Równocześnie i Rosyanie w Warszawie nie zasypiają gruszek w popiele. Oto również w niedzielę odbyło się w byłym pałacu Zamojskich na Nowym Świecie, pod przewodnictwem prof. uniwer. warsz. Dawidowa, zebranie „prawdziwych Rosyan“. Głównym celem tych zebrań jest narzucanie poglądów w stosunkach polsko-rosyjskich zamieszkującym tu Rosyanom przez nieliczną grupę osób, stojących u steru tego związku.

Po referacie p. Stasenki o strajkach kolejowych zabrał głos nauczyciel IV gimnazyum, W. Własow, na temat: „Centrum Rosyi i jej kresy w stosunku kulturalno-ekonomicznym“. Autor wyszedł z banalnego, a błędnego założenia, że kresy opływają w bogactwa i dostatki i żyją na koszt centrum rosyjskiego, rdzenna zaś Rosya biednieje i chudnie. Naród rosyjski nie jest zaborczy, kresy dostały mu się wskutek zbiegu okoliczności historycznych, lub same przyłączały się do Państwa Rosyjskiego, nadto naród rosyjski i rząd nigdy nie występowały wrogo przeciwko podbitym narodom, a przeciwnie, dawały im możność wolnego rozwoju. Wzamian za to, kresowcy wzięli w ręce swoje handel, przemysł, oświatę, adwokaturę, budownictwo, farmacyę, rzemiosła, — pracę na kolejach i w urzędach — wszystko znajduje się w rękach kresowców. Kresowcy, a szczególniej Polacy, posiadają jakieś dwa przyrodzone haki z przodu i z tyłu; jednym z przodu zaczepia się o ciało rosyjskie, z tyłu zaczepia zaraz swego ziomka. Zdaniem przeto p. Własowa należy walczyć z separatyzmem kresów w Izbie państwowej, w przeciwnym bowiem razie Rosyanie staną się pachołkami kresowców. Autor kończy swe wywody następującą konkluzyą: „Jak Francya jest dla Francuzów, Anglia — dla Anglików, tak niechże wiedzą obcoplemieńcy Państwa Rosyjskiego, że rdzenna Rosya jest wyłącznie dla Rosyan.

Następnie p. Seliwestrow, uczestnik zjazdu 17 października, zdał sprawozdanie z czynności delegatów Towarzystwa na zjeździe. Według relacyi p. Seliwestrowa, hr. Witte tak się interesował zjazdem, że polecił dwa razy dziennie telegrafować sobie o wszelkich uchwałach i przebiegu obrad. Ukaz o zwołaniu Izby został wydany wskutek stanowczego żądania zjazdu. Co do wiadomej z pism sprawy kresowej, a specyalnie Królestwa Polskiego, to rezolucyę o obronie praw mniejszości i o języku państwowym redagował znany Guczkow. Zjazd poparł delegatów kresowych tylko moralnie i zasadniczo; jednak nie jestto jeszcze zwycięstwo zupełne i nadal w sprawie tej należy walczyć w Izbie. Rada Towarzystwa, nie czekając zwołania Izby uchwaliła wysłać nowy telegram do Monarchy i do hr, Wittego, domagając się gwałtownie, aby rosyanom w Warszawie nadane było prawo wyboru oddzielnego posła.

Ostatni referat odczytał p. Drel, pod tytułem „Różnica pomiędzy rosyjskim ruchem wolnościowym, a teraźniejszym polskim, oraz autonomia Polski według danych prasy polskiej.“ Autor dowodzi, że obecny ferment rewolucyjny w Królestwie nie ma nic wspólnego z ruchem wolnościowym w Państwie, tam bowiem ruch ma na celu osiągnięcie wolności wszystkich ludów, Polacy zaś odrazu ogłosili, że Manifest z 30 października 1905 nie daje im żadnych praw narodowych, o które należy społeczeństwu walczyć do upadłego. Polacy żądają autonomii według wzoru z 1830 roku. Żądania podobne, popierane masowem usuwaniem urzędników rosyjskich, nauczycieli języka rosyjskiego i wogóle wszystkiego, co jest rosyjskie, nie ma nic wspólnego z dążeniami ogólno-wolnościowemi, o jakie walczy społeczeństwo rosyjskie. Polacy solennie oświadczają, że nie myślą odłączać się od Państwa, autor jednak nie wierzy temu, choć na razie zgadza się, że w danej chwili może to i prawda. bo Polacy nie mają pieniędzy i wojska. Jednak Polacy, uzyskawszy zupełną autonomię z własnym skarbem i armią, przy lada sposobności odłączą się od Państwa. Już obecnie prasa narodowa przebąkuje, że Anglia nie dopuści nigdy do zaboru Polski przez Prusy. Autor radzi, aby o wszystkich artykułach prasy polskiej, o zamiarach i dążeniach autonomicznych, objaśniać społeczeństwo rosyjskie i wskazywać mu na grożące niebezpieczeństwo.

* **Zabojstwo Iwanowa**. Skutkiem podanej przez „Warsz. dniewnik“ wiadomości, jakoby ujęto sprawców zabójstwa inżeniera Iwanowa, komitet centralny partyi „Proletaryat“ wydał odezwę, w której zapewnia, że wiadomość ta jest mylna, gdyż nikt z uczestników zamachu nie został ujęty.

* **O podział gub. lubelskiej i siedleckiej.** „Bibliot. warsz.“ zamieszcza następujące uwagi;

W pewnych kołach rosyjskich narodził się i bardzo jest popierany projekt oderwania od Królestwa Polskiego wschodnich powiatów gub. lubelskiej i siedleckiej i przyłączenia ich do generał-gubernatorstwa kijowskiego.

Projekt ten podobny jest do wielu innych, podejmowanych przez miejscową biurokracyę rosyjską, a z góry skazanych na śmierć w archiwach. Świadczy on jednak o tem, że projektodawcy ciągle jeszcze stoją na dawniej zajętych stanowiskach i mimo ukazu o tolerancyi religijnej, mimo manifestu z dnia 30 października, tudzież mimo bijącej w oczy prawdy, dalecy są od zmiany swoich zapatrywań. Dla nich „Ruś chełmska“ i Podlasie zawsze będą krajami „rdzennie rosyjskimi“, a ludność tamtejsza zawsze będzie „narażona“ na latynizacyę i polonizacyę, wskutek czego domaga się specyalnej obrony i ochrony przed „zgubnymi wpływami.“

Nie wdając się w szczegółową ocenę „projektu“, zobaczmy jednak, jak wyglądają te „rdzennie rosyjskie“ powiaty w oświetleniu cyfr prawdziwych, zaczerpniętych z ostatniego spisu jednodniowego z r. 1897.

Cyfry te mówią, że w gub. siedleckiej na ogólną liczbę 722.246 głów ludności, było 510.621 Polaków, 120.152 Żydów, 107.785 Małorusinów, 19.839 Rosyan, i 11.645 Niemców.

Ludność niegdyś unicka zamieszkiwała przeważnie powiaty: włodawski, bialski i konstantynowski, oraz częściowo powiaty: radzyński i sokołowski, Większość stanowiła jednak ludność ta jedynie w powiatach: włodawskim (54 tys. 653 Małorusinów wobec 21.017 Polaków) i bialskim (29.202 Małorusinów, wobec 25.978 Polaków). Nie trzeba dodawać. iż obecnie, wskutek manifestu tolerancyjnego, stosunek procentowy grup wyznaniowych, uległ zupełnej zmianie. Ludność prawosławna w powiatach: bialskim, konstantynowskim, sokołowskim i radzyńskim przechodziła gremialnie na katolicyzm, który dla niej jest jednoznaczny z polskością, przeprowadzony więc obecnie spis ludności pod względem narodowościowym dałby zupełnie inne rezultaty. Jedynie w powiecie włodawskim niektóre okolice pozostały przy swojem prawosławiu. Na tych podstawach opiera też swój rachunek p. E. M. w Nr. 44 „Pracy Polskiej“ z r. b., twierdząc, że w całej gubernii siedleckiej poza urzędnikami i wojskiem pozostało teraz co najwyżej 30.000 ludu prawosławnego.

W gub. lubelskiej stosunki są nieco inne. Zaliczona dotychczas do prawosławia ludność zamieszkuje tam powiaty: chełmski, hrubieszowski i tomaszowski, oraz w mniejszej ilości: biełgorajski, zamojski i krasnostawski. Nadto w powiatach janowskim i lubartowskim znajduje się kilka parafii prawosławnych, które w rachunek wchodzić nie mogą. Według danych spisów z r. 1897 było w gub. lubelskiej: Polaków 729.529 dusz, Małorusinów 196.476, żydów 155.398, Rosyan 48.437 i Niemców 25.972. Przewagę nad ludnością katolicką miała wówczas ludność prawosławna, jeżeli nie liczyć urzędników i wojska, tylko w pow. hrubieszowskim (60.413 Małorusinów wobec 23.387 Polaków) i tomaszowskim (48.940 Małorusinów wobec 36.043 Polaków).

Należy nadmienić, że w samym powiecie chełmskim, będącym rzekomo głośną ostoją prawosławia, było wówczas tylko 46,003 Małorusinów wobec 47.463 Polaków. Dziś zaś, jak wiadomo z doraźnych tylko obliczeń, z liczby tych Malorusinów przeszło na katolicyzm z górą 13000 czyli 28 procent. O tyleż powiększyła się liczba Polaków. Obecnie zatem stosunek przedstawia się się mniej więcej tak: 60.000 Polaków wobec 34.000 Małorusinów.

Co do innych powiatów nie mamy pod ręką danych o ruchu, wywołanym tam przez manifest tolerancyjny. Należy jednak przypuszczać, iż żadną miarą nie był on słabszy, niż w powiecie chełmskim, a w takim razie obecnie w gub. lubelskiej jest niewiele ponad 130 tysięcy ludności prawosławnej i tylko w jednym pow. hrubieszowskim ludność rusińska dosięga prawie połowy ogólnej liczby mieszkańców powiatu.

Tak wyglądają z blizka „zasady“, na których opiera się cały projekt, a wobec tego nie potrzebuje on krytyki z innego sianowiska.

* **Nowy dziennik**. Od kilku dni w Częstochowie wychodzi nowy dziennik polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom miejscowym częstochowskim i Zagłębia Dąbrowskiego p. t. „Wiadomości Częstochowskie“. Jako redaktor podpisuje p. Wł. Rowieński, wydawcami są pp. F. D. Wilkoszewski i W. Mondschein.

„Wiadomości Częstochowskie“ oświadczają, że będą bezpartyjnem pismem.

Dotychczas wyszło 5 numerów „Wiadomości Częstochowskich“.

Echa z Rosyi.

Odmowa asekuracyi.

Amerykańskie Towarzystwa Ubezpieczeń podają do wiadomości towarzystw rosyjskich, iż na przyszłość nie będą przyjmowały asekuracyi na życie poddanych rosyjskich, motywując swoją decyzyę statystycznemi danymi, wykazującemi, że śmiertelność wśród poddanych rosyjskich ciągle wzrasta wskutek rewolucyjnego ruchu.

O prawa kobiet.

Towarzystwo wzajemnej pomocy kobiet w Petersburgu zaprojektowało podać do Dumy Państwa petycyę w imieniu kobiet rosyjskich z prośbą o przyznanie im pełni praw politycznych.

Powtórzenie wypadków grudniowych.

W Moskwie krążą pogloski, że w marcu mają się powtórzyć rozruchy grudniowe. Będzie podobno powtórzona próba powstania. Przypuszczenia te opierają się na oświadczeniach mówców partyj skrajnych, podczas całego szeregu mityngów, jakoteż na tajemniczem wprawianiu się w strzelaniu, które trwa w Moskwie bez przerwy...

Socyaldemokracya wobec wyborów.

Na całym szeregu zebrań socyalistycznych w Moskwie 20-go lutego postanowiono bojkotować wybory do Dumy i jaknajusilniej propagować myśl bojkotu wśród warstw pracujących.

Stronnictwo reform konstytucyjnych,

Utworzone przez M. Kowalewskiego i pana Trubeckiego stronnictwo reform konstytucyjnych zaczęło obecnie wydawać własny organ p. n. „Strana“.

17-go lutego po długich staraniach pozwolono na zebranie rzeczonego stronnictwa. Na posiedzeniu tem pan Kowalewski referował o rezultatach agitacyjnej podróży do Moskwy, które okazują się zupełnie zadawalające.

Ze sfer urzędowych.

—o—

Usposobienie w Carskiem Siole.

W sferach dyplomatycznych rosyjskich krążą pogłoski, mające wszelkie pozory prawdopod bieństwa, iż w Carskiem Siole panuje ogromne niezadowolenie z działalności Rady ministrów.

Obecnie panuje tam przekonanie, że taktyka ministrów przynosi ujmę rządowi i dyskredytuje go w oczach ludu. Podobno system represalii będzie ostatecznie odrzucony, ponieważ dwumiesięczne doświadczenie dowiodło, iż skutek ich jest wprost przeciwny.

Z kolei stoi przedewszystkiem sprawa odwołania wszystkich generał-adjutantów i generałów, posiadających nadzwyczajne pełnomocnictwa. Podobno minister spr. wewn. otrzyma dymisyę a i hr. Wittego zastąpi kto inny.

Reforma wojskowa.

W sferach wojskowych postanowiono podobno, w czasie najbliższym przeprowadzić radykalną reformę organizacyi pułkowej. Doświadczenie wojny z Japonią dowiodło, że akcya rozwiniętym frontem jest bez porównania bardziej skuteczną o ile poszczególne jednostki wojenne są mniejsze. Dlatego też projektują tam podzielić każdy pułk na dwie części, z których każda utworzy osobny pułk.

Realizacya pożyczki.

W czasie najbliższym ma nastąpić realizacya pożyczki wewnętrznej 5% na tych samych warunkach, co poprzednie.

Stan wyborów do Dumy Państwowej.

W dodatku do „Rusk. Gosud.“ znajdujemy tablicę, dającą nam pojęcie o stanie wyborów w całem Państwie w dniu 18 lutego r. b.

Tablica daje siedm rubryk, z wypełnienia których możemy sądzić, jak daleko posunęła się sprawa wyborów w danej miejscowości i jak prędko dana jednostka administracyjna będzie mogła dać posła do Dumy.

Rubryk tych znajdujemy siedm:

1. Zjazd pełnomocników gminnych.
2. Zjazd pełnomocników od stanu
3. Przedwstępny zjazd ziemiam
4. Zjazd ziemian
5. Zjazd wyborców miejskich
6. Gubernialny zjazd pełnomocników od robotników
7. Gubernialne zebranie wyborcze.

Naturalnie ostatnia rubryka nigdzie zapełnioną nie jest, bo nigdzie jeszcze wybory posła nie odbywały się.

Tak samo stoi sprawa z gubernialnym zjazdem pełnomocników od robotników.

Zjazdy pełnomocników gmin i stanów odbyły się w następujących guberniach i okręgach: Astrachańskiej, Wołogodzkiej.

Pod względem wypełnienia trzech pozostałych rubryk 3, 4 i 5 wszystkie gubernie dzielą się na trzy wielkie odłamy. W pierwszym z nich żadna z trzech rubryk nie jest wypełnioną, t. j. żadne z wymienionych pod wspomnianemi numerami zebrania nie odbyły się. Są to gubernie i okręgi następujące:

Grupa północno-wschodnia: gub. Tobolska, Tomska, Irkucka, Jenisiejska.

Grupa południowa: Okręg Bakiński, Batumski i Suchumski, Dagestański i Zakatolski, Elizawetpolska gub., Karski, Kubański i Czarnomorski okręgi, Kutaiska gub., Terski okr., gub, Tyfliska i Erywańska i Chersońska.

Grupa zachodnia: gub. Warszawska, Kielecka, Płocka, Radomska.

A więc 4 gubernie syberyjskie, 15 południowych i 5 guberni Królestwa Polskiego stoją pod względem wyborów na ostatnim planie i najpóźniej będą mogły dać do Dumy swych przedstawicieli.

Następuje drugi odłam, mniej upośledzony, lecz zaledwie w połowie zapełniający 2, 4 i 5 rubryki.

Są to gubernie: Suwalska, Kaliska, Kijowska, Liflancka. Archangielska i Orenburska.

Teraz jaż mamy całkowity obraz stosunków wyborczych. Całe centrum jest w zupełnej gotowości, Kaukaz i Syberya nic jeszcze nie zrobiły, a więc przyjdą do Dumy najpóźniej, Królestwo w dwóch tylko guberniach stoi na jednym poziomie z centrum, w 3 jest napołowę gotowe i w 5 w tym samym położeniu co Kaukaz, Litwa i Ruś, stoją w w tym samym rzędzie co Centrum za wyjątkiem gub. Kijowskiej, która ma jeszcze połowę drogi do przebycia.

W tym samym stanie 1 gub. Kraju nadbałtyckiego i 2 północno-wschodnie.

Z prasy polskiej.

Cała prasa polska żywo zajmuje się w tej chwili niezmiernie smutnym objawem odszczepieństwa znacznej ilości księży katolickich i ludności wiejskiej, obałamuconej błędną nauką·

Z pod pióra fachowego wyszły pewne wyjaśnienia, zamieszczone w „Kuryerze Warszawskim“. Ukrywający się pod pseudonimem „za przyłbicą“ autor pisze:

«Ponad wszystko uderza mnie perfidya, jaką okazali mankietnicy w swej taktyce obecnej. Czy próbują powrotu przez Rzym, czy chcą zyskać na czasie, żeby zdobyć sobie więcej zwolenników, czują bowiem, że lud da się podburzyć przeciwko duchowieństwu i biskupom, ale nie da się oderw w tej chwili od Kościoła i Stolicy Apostolskiej?

Perfidyę tę widzę i w «odezwie» i w kazaniu ks. Rytla. i w odezwaniu się ks. Pągowskiego. Biją na to. że biskupi prześladują ich za «adoracyę» i cześć Matki Boskiej i częstą Komunyę św., jakoby wbrew wyraźnej woli Ojca św. i starożytnej praktyce kościelnej. Jest to wyraźne oszukaństwo. Rzym kazał ich rozwiązać (radicitus: z korzeniem, jak mówi oryginał wyroku z dnia 4-go września). oni zaś tego nie posłuchali. Biskupom polecono egzekutywę. Ostatnim jej wyrazem była suspensa i tej się oparli».

Nasuwa się autorowi przedewszystkiem pytanie: czy mankietnicy działają w dobrej wierze? Na to pytanie odpowiada stanowczem **nie** i argumentuje w ten sposób:

«Czyż może działać w dobrej wierze człowiek, występujący na ambonie z taką przewrotnością w tłómaczeniu stosunku swego do biskupa i do Stolicy apostolskiej i w ten sposób, jak to opisano w korespondencyi płockiej, tłómaczący encyklikę Leona XIII o Eucharystyi?

Oni, czy ich najbliżsi, rozsiewają pogłoski, że właśnie Papież przyjeżdża do Cegłowa (parafii gorliwego mankietnika), wskutek czego lud zalega drogi, dążąc, aby zobaczyć Ojca św.

Rozrzucają pomiędzy lud broszurę («Czasy ostateczne»), w której ciemnota walczy o lepsze z zupełnym zanikiem wszelkiej krytytyki, a najgłupsze przepowiednie mieszają się jak w przedśmiertnej malignie, z oznakami końca świata, do których należą trzęsienia ziemi, koleje elektryczne, bicykle. samochody, narodziny antychrysta już teraz. z którym mają stoczyć walkę. oni. synowie Maryi, mankietnicy.

Lud oszołomiony, ten biedny, Bogu ducha winny lud, dotychczas w tylu miejscach zaniedbany, porwany nareszcie niezwykłym przykładem i płomienną mową, lud nieszczęśliwy wierzy tym przepowiedniom i odrywa się od tej czarnej skiby. od tej pracy i znoju, od wszelkiego czynu, i idzie na lep pustych, ale płomiennych frazesów i niegodziwej agitacyi i jęczy pod brzemieniem fałszywej dewocyi.

W takiej chwili, brzemiennej wypadkami najwyższej wagi, gdy siła w jedności i skupieniu. ci ludzie rozrywają niepodzielną szatę Kościoła i gwałtem odrywają lud od biskupów i Stolicy apostolskiej.

Ten lud jest sfanatyzowany: dość spojrzeć na jego oczy obłąkane. błyszczące».

Niech Bóg odwróci nieszczęście! Czas wielki nawrócić się! Niestety, z ogromu klęski nie wszyscy zdają sobie sprawę. Nie cieszcie się „panowie z przeciwka“, bo to nie zwyczajna „walka mnichów“, ale ogólne nieszczęście. Kto zrozumie ostatnie wystąpienie „Prawdy“ (Nr. 8 z d. 24-go lutego, p. t. „Bunt księży“)? Tam pomieszano wszystko: wiec z d. 12-go grudnia, maryawitów, hierarchię kościelną i „Protest“ ks. Miłkowskiego, a okraszono ciemnotą, fanatyzmem, t. j. zwykłym sosem oblano całe duchowieństwo.

Ludzi, pragnących zdrowej, uczciwej pracy, na prawdziwym postępie opartej, pomieszano z odstępcami i z pornografią przeciwcelibatową. Zdaje się, że les extrêmes se touchent. Ostatni „Przegląd katolicki“ (Nr. 8 z dnia 22-go lutego) znów pełen wymyślań, najbardziej jadowitych na wiec z 12-go grudnia i insynuacyi osobistych przeciwko inicyatorom i uczestnikom wiecu, w których widzi ciągle jakichś rewolucyonistów. Ton i sposób polemiki dziwnie „uderzająco“ podobny do znanego paszkwilu p, t. „Wiec polityczny księży“. I kiedy tak księża i ateiści swarzą się, lud sfanatyzowany ponosi wielkie nieszczęście i rozpada się w chwili, kiedy mu potrzeba najsilniejszego skupienia i jedności.

I w tem tkwi największe niebezpieczeństwo, że na to rozbicie naszego ludu czyhają nasi nieprzyjaciele.

„Praca Polska“ bardzo pilnie śledząc za genezą tego ruchu odkrywa niezmiernie interesujące jego źródło.

Oto przed dwoma laty wyszła w Warszawie broszura ś. p. księcia Michała Radziwiłła, p. t. „Czasy ostateczne“ w trzydziestu tysiącach egzemplarzy.

W broszurze tej ś. p. ks. Michał Radziwiłł, chce udowodnić, że niebawem już nastąpi blizki koniec świata. W mniemaniu tem utwierdzają go zarówno opinie uczonych geologów, jak proroctwa świętych i błogosławionych jasnowidzących. Katastrofy na Martynice, wybuchy wulkanów we Włoszech i na Kaukazie, trzęsienie ziemi—wszystko to świadczy, że istotnie nadchodzą czasy ostateczne. Przepowiedziała to zresztą pewna zakonnica francuska, która ostrzegała przed katastrofą na Martynice, zapowiadała zapadnięcie się w morze Marsylii i pożar Paryża, kiedy ostatnia kongregacya zostanie wypędzona. Co prawda, Marsylia istnieje dotychczas, Paryż nie spłonął, ale za to zginęła Martynika.

Szereg różnych faktów z ostatnich lat utwierdza autora w przekonaniu, że „w świecie moralnym odczuwamy również najgroźniejsze wstrząśnienia... Coś się popsuło na ziemi“.

Wszystko to powinno zastanowić „ludzkość zaślepioną“, a „nie można też pominąć głosów proroczych, coraz to straszniejsze zwiastujących klęski, na ten czas, który jest ostatni“. Nieomylność tych przepowiedni stwierdza to, że choć „wygłaszane w różnych czasach i przez różnych ludzi“, wszystkie przecież „orzekają to samo“.

W rezultacie zbłąkana dusza zmarłego księcia, doprowadza go do następnych hallucynacyi:

«W czasach ostatecznych przyjdzie na świat Antychryst. Rodząc się miotać już będzie przekleństwa i mieć będzie zęby wszystkie, będzie to szatan wcielony. Strasznym wyda się krzyk jego, wykona przeróżne cuda. a karmić się będzie tylko tem, co plugawe. Bracia jego, chociaż nie jak on szatani wcieleni, staną się już od roku dwunastego dziećmi złego. Odznaczą się wielkiemi odniesionemi zwycięstwy, i na czele wojsk stać będą».

Poznacie—mówi inny prorok—iż zbliża się koniec świata, gdy ludzie zaczną się posługiwać samochodami o lotnym biegu, gdy przebywać będą przestrzeń jak ptaki.

Zwyciężyć mogą Antychrysta «słudzy. niewolnicy, synowie Maryi».

Będą oni istotnymi apostołami ostatecznych czasów. Pan im udzieli mocy i słowa, aby wielkich dokonali rzeczy i chwalebne odnieśli zwycięstwa. Sypiać będą bez złota i srebra, bez troski nawet o siebie. wśród innych kapłanów «inter medios cleros», a jednak mieć będą srebrzyste skrzydła gołębie, by lecieć za powiewem Ducha św. na ratunek dusz,—zostawią po sobie wszędzie, gdzie przemówią, złoto miłości, która jest wypełnieniem wszelkiego prawa».

Cytaty powyższe wystarczą. Wystarczą przedewszystkiem na to, aby wykazać filiacyę maryawitów od broszury ks. Radziwiłła; treść jej odpowiada zupełnie podanej przez nas w zeszłym tygodniu doktrynie sekty, dowiadujemy się także z niej, że to „synowie Maryi“ czyli maryawici, powołani są do odrodzenia świata. Wystarczają i na to również, aby przekonać jaką to strawą duchową, zestawioną z różnych mistyków, karmią księża maryawici swoich zwolenników. Rzeczy te nie nadają się do dyskusyi, mówią same za siebie, stwierdzają, w jaką to otchłań ciemnoty spychają umysły i tak już ciemnego ludu, na jak wsteczne kierują je drogi.

„Tygodnik Illustrowany“ od Nowego roku ożywił się niezmiernie i wprowadził wybornie redagowany dodatek illustrowany, p. t. „Chwile bieżące“.

Rysunkiem i fotografią odzwierciadla tam najważniejsze wypadki chwili.

W ostatnim numerze z 3 marca r. b. podaje illustracye z ruchu maryawickiego i zamieszcza nadto poglądy pewnego wybitnego kapłana na tę sektę.

Pisze on:

«Nie ulega żadnej wątpliwości, że większa część maryawitów działa w dobrej wierze i że wierzy w to, co głosi. A że są między nimi ludzie o stosunkowo wyższem wykształceniu (bynajmniej nie próżniacy i słabe głowy), wytłómaczyć więc sobie można fakt poddania się ich herezyi jedynie pewnego rodzaju suggestyą i chorobliwem maniactwem, do którego przyczynia się ascetyczne życie. Nie ulega wątpliwości, że jest między nimi kilku, którzy łączą się z sektą po części dla jakiejś spekulacyi, po części dla zadowolenia miłości własnej. Tak np. ks. Kowalski uważa się za biskupa i stale rozjeżdża w karecie. Osobistość to najmniej powołana do stawania na czele ascetycznych księży. Co do Kozłowskiej i niektórych innych księży, to obserwacya lekarska bez wątpienia wykazałaby u nich zboczenia psychopatyczne na tle seksualnem. Istnieją pewne podstawy do tych przypuszczeń. Skończy się cała ta historya smutnie. Obecnie. wobec jawnego odszczepieństwa, część maryawitów zrywa z sektą stosunki. część zaś prędzej czy później złamanem życiem zapłaci za swój błąd. Niewiadomo jednak, czy wpływowe czynniki nie udzielą im poparcia, chcąc popchnąć ich do utworzenia odrębnego «narodowego» kościoła. Polityka tu w grę też wchodzi».

Również i Bolesław Prus w swej kronice tygodniowej, zajmuje się sprawą „mankietników“.

Jest ona zbyt świeża—pisze B. Prus—i nie dość jasna. W każdym razie już dziś widać w niej dwa punkty jaskrawe. Po pierwsze—„mankietnicy“ są jakoby protestem przeciwko „chciwości i niemoralnemu życiu naszego duchowieństwa“, powtóre — „mankietnicy“ wierzą w to, że pani Kozłowska ma objawienia Boskie, i w to, że na ziemi już jest antychryst, ale jeszcze nie wierzą w potrzebę pracy, oświaty, hygieny, medycyny i t. d.

Mam przyjemność znać kilkunastu księży: większą część w Warszawie, kilku na prowincyi i doprawdy nie mógłbym o nich powiedzieć nic innego, jak tylko, że są to dobrzy obywatele, ludzie rozsądni i czcigodni. Może być jednak, że oprócz nich znajdują się i źli, nawet bardzo źli księża: może być. że moralny i umysłowy poziom naszego duchowieństwa zniżył się w ciągu kilku dziesiątków lat ostatnich, ale czy podobna się temu dziwić? Wszakże duchowy upadek ludzi zwykle towarzyszy chorobie tego społecznego organu, w którym oni biorą udział: a czyliż życie kościoła katolickiego w naszym kraju przez 40-ci lat ostatnich było normalne, czy raczej nie było jednym ciągiem zjawisk wysoce chorobliwych?

Przypomnijmy sobie, że, kiedy duchowni innych wyznań, bardzo słusznie zresztą, miewają po kilka tysięcy rubli rocznego dochodu, nie licząc ziemi, nasz proboszcz otrzymywał od rządu 300 rubli rocznie, a wikaryusz jeszcze mniej. Przypomnijmy sobie, że naszych księży w ciągu kilku dziesiątków lat traktowano, jak „złodziei pobytowych“. Nie wolno im było wyjeżdżać nawet do sąsiedniej parafii, nie wolno było zaglądać do szkółki, mieszać się do stosunków gminnych, a przypadkowe wyspowiadanie eks-unity albo ochrzczenie mu dziecka pociągało za sobą dotkliwe kary.

I co w podobnych warunkach mogło zrobić się z człowiekiem niezbyt wysoko ukształconym, nędznie wynagradzanym, odciętym od ludzi tego, co on powołania, oderwanym od społeczeństwa, zamkniętym, jak w więzieniu. w swojej plebanii, której nudy urozmaicało chyba pojawienie się strażnika ziemskiego. co znienacka przychodził sprawdzać: czy jego aresztant siedzi w domu?

Ksiądz ten musiał brać za chrzty i pogrzeby, bo z czegóżby żył?... Obywatelskich obowiązków spełniać nie było mu wolno, chrześciańskich prawie, ze nie wolno; mógł tylko pić, grać w karty, no i czy ja wiem zresztą. co wyrabiać, byle czyny te nie obrażały władzy policyjnej.

To też stan duchowny katolicki u nas więdnał, a na Litwie, gdzie ucisk był jeszcze gorszy (jeżeli to być może), trafiali się księża wprost potworni. Np. jeden z nich, Senczykowski, między innemi, zmuszał uczniów do odbywania spowiedzi w języku rosyjskim, a pieśń: „Dobranoc, o Jezu!“ przetłómaczył podobno w taki sposób: „Pakojnoj noczi Isus Osipowicz!...“

Ale miłosierny „Isus Osipowicz“ i takiego grzesznika przygarnie do swoich stóp zakrwawionych, gdyż On wie, że rozmaici Senczykowscy są nie tyle owocem spodlenia ludzkiej duszy, ile raczej niesłychanych stosunków, w jakich na Litwie i u nas znajdował się kościół katolicki.

To też zdaje mi się, że gdyby „mankietnicy“ (których zresztą nie myślę z góry potępiać) mieli w sobie naprawdę ducha Bożego, jakim się chwalą. wtedy zamiast przeklinać błądzących kolegów swoich i zrywać z nimi wszelką wspólność, raczej modliliby się za nich i przebaczali, gdyż nie wszystkie ich grzechy są ich winą!...

A gdyby z drugiej strony sami „mankietnicy“ mogli zgadnąć. co o nich myślą np. bezstronni w tym zatargu pastorowie protestanccy (z których każdy kończy uniwersytet!), może mniej zachwycaliby się własną rolą...

Ucisk i prześladowania podkopały kościół katolicki w naszym kraju, a ciemnota urodziła «herezyę.»

Z prasy rosyjskiej.

Trzecie stronnictwo.

Proszę odczuć temperament czarnej seciny, proszę ocenić brutalność ich tonu, bezczelność zbliżającą się do otwartego rokoszu. Ta sama partya parę dni temu oskarżała o zdradę metropolitów kijowskiego i moskiewskiego, a dziś jakiś mnich Artemiusz, energicznie gromi w maneżu Synod, za zakaz występowania na mitingach.

Tak charakteryzuje felietonista „Now. Wr.“ fizyonomię duchową stronnictwa reakcyi i zadaje sobie pytanie.

„Czyż ta czarna rewolucya nie jest pokrewna czerwonej. Jest ona dopiero w zarodku. dopiero zaczyna się tworzyć, a już wzywa do buntu, do obalenia władz. Pod pretekstem obrony Samodzierżawia ogłasza ona bojkot Dumy, bojkot reform, bezczelnie twierdząc, iż Cesarz ma prawo robić wszystko—oprócz tego, czego oni sobie nie życzą.

Wrażenia swoje autor kończy ustępem:

„Obóz rzeczonego stronnictwa robi wrażenie otwartego buntu, jak żeby kopia rewolucyi radykalnej.

W organie stronnictwa reform demokratycznych „Strana“ redagowanym przez pp. Kowalewskiego i prof. Iwaniukowa, p. Kowalewski omawia działalność hr. Witte. Nasuwa mu się w końcu następujący historyczny przykład, zapożyczony z „Il Principe“ Machiawela.

„Cezar Borgia. tyran Romanii miał sługę niejakiego Ramiro z Orto, człowieka okrutnego lecz energicznego. dzięki któremu zdołał w sposób okrutny uspokoić kraj· Ponieważ jednak wkrótce uznał. że nadzwyczajna władza, przysługująca Ramiro jest dla niego samego niebezpieczna, a okrucieństwo sługi może wywołać nienawiść do pana, postanowił on załatwić się z nim ostatecznie, aby dać pewne zadośćuczynienie swym poddanym, w duszy których zebrało się tyle słusznej nienawiści i wywołać w nich uczucie sympatyi kn sobie. Borgia postanowił dać dowód, że okrucieństwo sługi nie było winą jego. lecz dzikiego Ramira.

W tym celu w Cesenie korzystając z jakiegoś pretekstu rozpłatał go na dwoje toporem.

Potworność tego widowiska wywołała u widzów uczucie zdziwienia i wielką satysfakcyę.

Zdaje mi się, kończy autor. że dla uzupełnienia obrazu działalności hr. Witte. brakuje tylko ostatniego epizodu. I ja z uczuciem niepewności zadaję sobie pytanie, kogo ma rozpłatać pierwszy minister, aby wywołać u nas uczucie satysfakcyi.

„A więc. komentuje ten ustęp „Ruś“. nawet ludzie najspokojniejsi zaczynają mówić o hr. Witte złowrogim tonem.

Z prasy zagranicznej.

Niemiecka polityka na pograniczach.

Niedawno opuściła prasę trzecia część głośnego dzieła A. Hassego „Deutsche Politik“. Część ta jest poświęcona „niemieckiej poiltyce na pograniczach“.

Zdaniem autora, nadszedł już ostateczny czas radykalnej zmiany obecnego stanu rzeczy, w którym granice państwa niemieckiego nie nakrywają się z granicami terytoryów, zamieszkanych przez ludność niemiecką.

Najwyższym celem polityki niemieckiej jest i musi być złączenie wszystkich terytoryów niemieckich w jedną całość, w jedno nierozdzielne państwo. Cesarz Wilhelm sądzi, że przyszłość Niemiec na morzu. Ale poważnie o tem nie można mówić dopóty, dopóki powyższy cel nie będzie osiągnięty na lądzie. „Najwyższym celem“ Niemiec w chwili obecnej musi być kolonialna polityka w Europie środkowej i organizacya państwowa Niemców poza granicami Rzeszy.

Na razie działalność w tym kierunku musi ustać przed granicami wielkich kulturalnych narodów jak Francuzi, Włosi, Rosyanie, nawet południowi Słowianie i Rumuni. Wszystkie zaś inne narody niezdolne do samoistnego bytu, mieszkające wśród silnych sąsiadów, powinny oddać swe terytorya jako grunt dla dalszego rozwoju Niemców. Ziemie tych narodów Hasse nazywa „terytoryami przejściowemi“ — Zwischenländer.

W dalszym ciągu swoich wywodów, zwracając się specyalnie do kwestyi austryackiej, Hasse ubolewa nad tem, że w r. 1866 nie domyśleli się, że koniecznie potrzeba przyłączyć do Rzeszy niemiecką część Czech i austryackiego Śląska. Należy teraz naprawić i nadrobić to, co się przed czterdziestu laty popsuło i zaniechało. Granica niemiecka musi być w Austryi „wyrównana“. Austro-Węgry już od tysiąca lat przeszło stanowią arenę niemieckiej kolonizacyi i prawa Niemców do ziem naddunajskich są wyższe i starsze, niż prawa jakichkolwiek innych narodów, państw i dynastyi...

Bismarck i Treitschke uważali za niezbędne zachowanie Austryi, lecz tylko jako państwa niemieckiego. Teraz Austrya traci swój niemiecki charakter i Niemcy powinne temu zapobiedz. „Potrzeba zastąpić trójprzymierze nowym układem niemiecko-austryackim, wedle którego Austrya zobowiązałaby się zachować swój charakter niemiecki. Jeżeliby Austrya nie zgodziła się na taki układ, to potrzeba koniecznie wykorzystać jak najrychlej wewnętrzne przesilenie w Austryi i zmienioną sytuacyę ogólno europejską (upadek Rosyi) w tym celu, aby siłą zmusić Austryę do zawarcia takiego układu“.

„W r. 1848—49 Rosya wybawiła Austryę, rzucając jej pod nogi upokorzone Węgry, a sama, oprócz znanej niewdzięczności, nic w zamian nie otrzymała. Teraz Niemcy za powtórne ocalenie Austryi przed Węgrami powinny otrzymać możliwie największą zapłatę. A zapłatą tą będzie odpowiedni układ z Austryą, gwarantujący niemieckośc tej ostatniej“.

Książka Hassego jest najnowszem ostrzeżeniem dla słowiańskich narodów Austryi. Czesi i Węgrzy powinni należycie ocenić grożące im niebezpieczeństwa.Także i w Rosyi na terytorya polskie, łotewskie i estońskie, daleko poza słynną granicę knesebecką, sięgają apetyty wszechniemieckie.

Z życia prowincyi.

*** **W Kowlu**, wołyńskiej gub., miało miejsce ogólne zebranie właścicieli ziemskich powiatu kowelskiego. w którem wzięło udział 40 ziemian i 15 włościan.

Zebranie to było zwołane przez komitet, wybrany na poprzedniem takiemże zebraniu z d. 27 listopada roku ubiegłego. Na listopadowem zebraniu miano wybierać jednego członka do powiatowego urzędu ziemskiego. Zebrani jednak ziemianie nie zgodzili się na przeprowadzenie tego wyboru, motywując swoją odmowę tem, że ustawa z 2-go kwietnia 1903 r., opierająca urzędy ziemskie na zasadach biurokratycznych, przynosi tylko szkodę interesom ziemiaństwa, że zatem wybierając jednego członka ziemstwa, sankcyonowało by się tem samem obecny opłakany stan rzeczy, który powiat do materyalnej ruiny doprowadzić musi. Jednocześnie zebra-

nie, uznając konieczność powrócenia do ustawy z r. 1864, ustanawiającej wybieralne urzędy ziemskie, wybrało specyalny komitet z pięciu właścicieli ziemskich (PP. Kobylańskiego, Krasawina, Osuchowskiego, Ruczyńskiego i Timrota) dla starania się u rządu o wprowadzenie wybieralnych urzędów ziemskich i dla wypracowania programu co do innych spraw, żywo obchodzących tutejsze sfery ziemiańskie.

Komitet, po licznych pracach przygotowawczych, zwołał ogólne zebranie na 15 stycznia r. b.

Pod przewodnictwem p. Timrota obradowano na tem zebraniu nad następującemi sprawami: 1) wprowadzeniem wybieralnych urzędów ziemskich, 2) nowym szacunku gruntów, 3) gminie wszechstanowej, 4) przekazaniu spraw szkolnych wybieralnym ziemstwom, 5) serwitutach i wreszcie 6) o kredycie rolnym.

Zebranie uchwaliło konieczność wprowadzenia wybieralnych ziemstw i zmiany nowego szacunku gruntów w powiecie kowelskim.

Z wyczerpującego referatu p. Kobylańskiego dowiedzieli się zebrani, jak niesprawiedliwie, dowolnie i tylko w celach fiskalnych przeprowadzony został szacunek gruntów przez izbę skarbową, która owe katastrowanie oparła nie na urzędowych szacunkach Banku państwowego, ale na notaryalnych kontraktach kupna i sprzedaży i na innych mało wiarogodnych źródłach.

Wszystkie inne sprawy były wyczerpująco traktowane. W obradach udział brali włościanie, którzy wielkie okazywali zainteresowanie.

Zebranie wybrało następnie dla przeprowadzenia nakreślonego programu tenże sam komitet dołączając do niego 2 włościan.

Wobec zbliżających się wyborów do Dumy, zebranie poleciło komitetowi wypracować program postulatów sfer ziemiańskich, które powinny by obowiązywać kandydatów na posłów.

KALENDARZ.

24 (9) Piątek — Macieja Ap.
25 (10) Sobota — Zygfryda P. W.
26 (11) Niedziela — Aleksandra
27 (12) Poniedz. — Leandra B. W.
28 (13) Wtorek — Romana Op. Makarego M.
1 (14) Środa — Albina B. W.
2 (15) Czwartek — Heleny Ces.

Wschód słońca o godz. 6 m. 29.
Zachód słońca o godz. 5 m. 54.
Długość dnia godz. 11 m. 25.

Teatr. „Bergonier“ Dziś „Grube ryby“ M. Bałuckiego i „Marcowy kawaler“ Blizińskiego.

Cyrk. Dziś nadzwyczajne przedstawienie, początek o g. 8 i pół wieczorem.

Biblioteka główna w zabudowaniach uniwersytetu ul. Włodzimierska. (Otwarta codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od 10 zrana do 4-ej po poł., a nadto dla pracujących przy uniwersytecie. i studentów od 6 do 9 w.).

Galerya obrazów—Muzeum archeologiczne — otwarta we wtorki, czwartki i niedziele od 11-ej przed południem do 8-ej wieczór. Wejście płatne.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 21 lutego 1806 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	— 5,0	10,6 —	— 7.6
Barometr przy 0 w m/m	742,7	741,3	740,3
Stop. wilgotności w proc.	95	70	82
Kier. i sz. (w. m. na m. s.)	ZPZ5	ZPZ8	ZPZ7
Chmurn. wedł. 10 st. syst.	10	9	0
Ilość opadów w m. m	—	—	—

od g. 9-ej wiecz. do 9-ej wieczor

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	—12.5
Najniższa	— 4.7
„ na powierzchni ziemi	— 0.2
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	— 7.7
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	— 2.0

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Minimum barometryczne na północo-zachodzie Europy, wschodzie i północy Rosyi (Bodo 722 m. m. Kazań 742 m. m., Juwieskiula 733 m. m., Mezeń 733 m. m.) Maximum barometryczne na południu Europy (Neapol 744 m. m.) Opady atmosferyczne w większej części Rosyi. Niewielkie mrozy na wschodzie i północy, odwilż w innych miejscowościach Rosyi. Oczekiwane są: temperatura wyżej normalnej, opady atmosferyczne w większej części Rosyi, silne wiatry na północo-wschodzie, częściowo na zachodzie i w centrum.

KRONIKA.

— **Oświadczenie F. S. Burczaka.** Członek rady miejskiej F. S. Burczak wystosował do zarządu miejskiego oświadczenie w sprawie sporządzenia list wyborców do rady miejskiej. W oświadczeniu tem wspomina, że w grudniu roku zeszłego zostały ogłoszone listy wyborców do rady miejskiej; na mocy artykułu 36-go ustawy miejskiej wyborcy mieli prawo w ciągu dwóch tygodni protestować przeciw niekompletności list wyborczych. Po upływie tego terminu zarząd miejski uzupełnił listy, ale kierował się, w danym wypadku, nie tylko protestem wyborców, ale i swoimi własnymi poglądami, wyłączając przeszło 20 procent wyborców. Takie poprawki wprowadzały w błąd wyborców, którzy na poprzednich listach widzieli swoje nazwiska i nie protestowali, jako też i kasę miejską, która nie otrzymała 131,250 rubli szacunkowego podatku.

Na mocy tego pan Burczak prosi zarząd o wznowienie dawnych list.

— **Przewóz wysyłanych administracyjnie** będzie się odbywał od 1-go marca koleją w wagonach 3-ej i 4-ej klasy na koszt ministeryum spraw wewnętrznych.

— **Zmiana kary.** Dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego generał-lejtnant B. A. Suchomlinów zamienił L. Zasławskiemu karę śmierci na bezterminowe ciężkie roboty.

— **Likwidacya strajków.** W tych dniach w Kijowskim gubernialnym zarządzie kolejowym kończy się badanie urzędników kolejowych, oskarżonych o udział w strajkach, poczem sprawa przejdzie do odpowiednich instancyi sądowych.

— **U agronomów.** Na wtorkowem posiedzeniu Tow. wz. pom. agronomów i leśników żywe zainteresowanie obudził referat p. Wroczyńskiego o mechanicznej uprawie buraków. Referat ten ukaże się w druku.

— **Administracyjne wysłanie.** Z rozkazu Kijowskiego gubernatora wysłano z Kijowa i Kijowskiego powiatu na cały czas trwania stanu wojennego 64 chuliganów.

— **W sprawie budowy portu kijowskiego.** 20 radnych miejskich podało prezydentowi miasta interpelacyę następującej treści: Nie zadawalając się wyjaśnieniami w sprawie przebudowy portu, podpisani życzą przedłużenia dyskusyi w danej kwestyi.

— **Usunięcie się kijowskich gór.** W jesieni zeszłego roku osunęła się znacznie góra Włodzimierza, zasypawszy przy Aleksandrowskiej ulicy domy: architekty Kazańskiego, Szumanowej i Krasnika. Zarząd miasta uczynił był pewne kroki, dla zapobieżenia osuwania się nadal, lecz zarządzone środki okazały się nie zupełnie skuteczne: wczoraj osunięcie się przy ul. Aleksandrowskiej było tak gwałtowne i niespodziane, że przejeżdżający dorożkarz omal nie przypłacił tego życiem, a trwając całą noc sprawiło wielkie szkody i wstrzymało wszelką komunikacyę po Aleksandrowskiej ulicy. Osunięcie się góry Frołowskiej znacznie uszkodziło zabudowania Kowalskiej przy ul. Wozdwiżeńskiej. Tej samej nocy przez usunięcie się Carskiej góry została zasypana Mikołajewska szosa, przy oczyszczeniu której pracuje 15 ludzi z okręgu komunikacyi.

— Przysięgły adwokat Tułów został mianowany na urząd kierownika Wydziału Wywłaszczenia Połud. Zachod. kolei (na miejsce zmarłego J. O. Popowa.)

— Sala kontraktowa, która miała być zamknięta 1-go marca, pozostanie otwarta do 5-go marca.

— Doroczny obiad „Puławski“ dziesiąty już z rzędu odbył się 20 b. m. Na tym obiedzie zgromadzeni postanowili upamiętnić doroczne zjazdy koleżeńskie przez utworzenie stypendyum imienia jednego z zasłużonych profesorów instytutu Puławskiego. Zebrano pewną sumę i wybrano komisyę, która zajmie się opracowaaiem ustawy i wyrobieniem zatwierdzenia takowej. Biuro komisyi mieści się u p. T. Staniszewskiego w Kijowie ul. Proreznaja Nr. 23.

— **Z teatru,** Dziś w piątek w teatrze „Bergonier“ polska trupa daje „Grube Ryby“ z dodatkiem „Marcowego Kawalera“, jutro wesoła komedya „Mąż w powijakach“.

OSOBISTE.

— Wyjechał z Kijowa pełniący obowiązki urzędnika do szczególnych poleceń przy ministrze spraw wewnętrznych pułkownik E. R. Pistolkors.

— NAPAŚĆ NA ŻANDARMA. W nocy na 21 lutego przy zwrotnicy stacyi Zmierzynka P. Z. kolei znaleziono omdlałego i zmasakrowanego wachmistrza żandarmów Krawczenko, który jechał kuryerem z Wołoczysk, szczególnie twarz miał pokaleczoną. Okoliczności tego wypadku nie są jeszcze znane.

— SPALONY WAGON. Na st. Cwietkowo Poł. Z. kolei w nocy 21 lutego, z niewyjaśnionej przyczyny, spalił się do szczętu wagon towarowego pociągu naładowany benzyną.

— ŚMIERĆ POD LODEM. 22 lutego około 5-ej godz. po południu, w pobliżu mostu łańcucowego, załamał się i utonął pod lodem włościanin Andrzej Wowk, wiozący beczki z naftą do Słobódki. Pomimo to, iż od kilku dni droga po lodzie jest niebezpieczna—nie zamykają jej jednak.

— ZNACZNA KRADZIEŻ. Onegdaj wieczorem padł ofiarą złodziei przedstawiciel cukrowni szpakowskiej, p. Wilhelm Załęski. Kradzież została popełniona na dworcu kolejowym w sali I-ej klasy. Złodzieje, korzystając odpowiedniej chwili, skradli p. Z. kuferek, w którym było 4,000 gotówki i 38 akcyj towarzystwa szpakowskiej cukrowni, wartości 5,700 rs. i dużo rzeczy, ogółem strata wynosi 10,000 rub.

Natychmiast zawiadomiono żandarmeryę, ale złodziei nie wykryto.

— Z mieszkania W. Renisa pod Nr. 32, przy ulicy Międzygorskiej skradziono szkatułkę, zawierającą kosztowności i dokumenty w kwocie 1200 rubli.

Złodziei nie wykryto.

— Przed paru dniami w teatrze miejskim skradziono z kieszeni p. Czachurskiego pugilares zawierający 300 rub.

— ZBROJNY RABUNEK. 22 lutego o godz. 8-ej wieczorem dwóch nieznajomych ludzi wtargnęło do mieszkania pani M. Podlewskiej przy M. Włodzimirskiej pod Nr. 41 i grożąc jej rewolwerami zażądali 25,000 rubli i dokumentów pani P. wyszła szczęśliwie z przykrej pozycyi, oddawszy napastnikom tylko 2 ruble.

— Z NĘDZY. 22 lutego przy W. Podwalnej pod Nr. 16 podrzucono dwoje bliźniąt: załączono przy tem kilka słów, w których matka, ubolewa nad ciężkiemi warunkami materyalnemi i prosi dobrych ludzi zaopiekować się dziećmi które otrzymały na chrzcie imiona: Anna i Agafia.

— MORDERSTWO W POCIĄGU. Komunikowaliśmy już, że 17 lutego w pociągu idącym z Warszawy do Kijowa zamordowano włościanina Leopolda Madoka, którego trup, dla nadania pozoru samobójstwa, był rzucony pod pociąg na st. Krzewin.—W tymże pociągu, jak się później okazało, był zabity jeszcze inny podróżny, któremu zabrano 8000 rub. a trup jego również został wyrzucony na st. Szepelówce. Mordercy, w liczbie trzech zostali zatrzymani przez żandarmów na jednej ze stacyj.

Z sali sądowej.

Sprawa Śmielańska.

20 lutego departament karny Kijowskiej Izby Sądowej, z udziałem przedstawicieli stanów, rozpoczął sądzenie głośnej sprawy o pogromie w miasteczku Śmiała, Czerkaskiego powiatu. Sądzenie tej sprawy rozpisano na trzy tygodnie. Powołanych do sprawy jest 50 oskarżonych i 240 świadków. Z liczby oskarżonych jest 48 chrześcian i 2 żydów: Dubieński i Płastik. Akta tej sprawy zawierają około 6,000 arkuszy, sam akt oskarżenia obejmuje 16 arkuszy druku. Z liczby oskarżonych nie stawiło się 3-ch, sprawę o nich Izba postanowiła wydzielić i sądzić ich potem osobno. Z liczby obecnych 47-miu oskarżonych 8-miu przyprowadzono z więzienia, reszta jest wolną. Poszkodowanych stanęło do sprawy 24. z ogólną sumą pretensyi przeszło 100,000 rb.

O godzinie 1 po południu otwarto posiedzenie. Prezyduje prezes departamentu Izby Sądowej, I. A. Kotlarewski, komplet stanowią członkowie Izby: Sołowiew, Paszkewicz i Czerniawski i przedstawiciele stanów: marszałek szlachty ks. Repnin, pełniący obowiązki głowy miasta p. Płachow i starszyna Czerednik. Oskarża podprokurator Izby Sądowej p. Ryżow, do pomocy mu dodany podprokurator Sądu Okręgowego p. Szymański. Obronę wnoszą za oskarżonymi, Dubińskim i Płastikiem, adwokaci: Murawiew z Moskwy i Margolin z Kijowa, za resztą oskarżonych pp. adwokaci: Balasny, Kozłowski, Mogilański i Czekerul-Kusz, w imieniu poszkodowanych z akcyą cywilną występują adwokaci, pp.: Wakar, Ulanicki, Bursztein, Ratner i Szyszko. Za stołem dla prasy zasiedli przedstawiciele wszystkich gazet kijowskich i przybyły z zagranicy specyalnie na tę sprawę korespondent agencyi telegraficznej Reutera i gazet: „Zeit“ i „Lokalanzeiger“.

Dla publiczności zarezerwowano tylko 30 miejsc i te są obsadzone. Cały pierwszy dzień zajęły formalności przedwstępne, po załatwieniu których posiedzenie odroczono do dnia następnego.

Posiedzenie 21-go lutego rozpoczęło się o godzinie 11 i pół rano. Izba dopełniała, w dalszym ciągu formalności przedwstępne. Sąd rozpatruje listę świadków. Okazuje się, że nie stanęło na wezwanie 45 z nich, a to dla różnych przyczyn: jedni umarli, drudzy emigrowali do Ameryki, inni jeszcze nie zostali przez policyę odszukani i nie odebrali awizacyi; między nimi znalazł się świadek hr. Aleksy Bobryński, który otrzymawszy wezwanie w Petersburgu, przysłał telegram, że z powodu zajęć służbowych przyjechać na sąd nie może.

Izba zapytuje strony o zdanie, czy sprawa może być sądzoną w nieobecności tych świadków; rozpoczyna się na ten temat dość długa dyskusya; pierwszy przemawia prokurator p. Ryżow i twierdzi, że w nieobecności świadków Krawczenko i Nachabina, sprawa rozpatrywaną być nie może, stawia zatem wniosek aby ją odłożono; z kolei przemawiają adwokaci pp.: Szyszko, Bursztein, Wakar i Ratner i wszyscy dowodzą, że w interesie poszkodowanych, których oni są przedstawicielami, rozpatrywanie sprawy musi być odłożone, przyczem p. Szyszko prosi, aby odwołując sprawę, Izba uwolniła za kaucyą z więzienia 8-miu oskarżonych, którzy i tak już półtora roku siedzą. Z obrońców pierwszy przemawia p. Murawiew, który w długiej i bardzo treściwej przemowie twierdzi, że sprawa nie może być sprawiedliwie rozstrzygniętą bez nieobecnych świadków i prosi o jej odłożenie; jednocześnie prosi o uwolnienie za kaucyą oskarżonych, którzy są trzymani w więzieniu, przyczem proponuje taką kaucyę za nich od siebie i kolegów - obrońców; tegoż samego domagają się obrońcy pp.: Margolin i Kozłowski, obrońcy zaś inni, mianowicie panowie: Czekerul-Kusz i Mohilański tylko w takim razie zgadzają się na odłożenie sprawy, jeśli Izba wypuści z więzienia 8-miu oskarżonych, w przeciwnym razie znajdują, że sprawa sądzoną być może. Jeden tylko obrońca, p. Balasny, znajdował, że sprawa może być sądzona tak jak jest, wyrażając poglądy wbrew przeciwne zdaniu wszystkich innych obrońców, chociaż prosił o ewentualne wypuszczenie aresztowanych oskarżonych. Po dłuższej naradzie Izba Sądowa postanowiła rozpatrywanie sprawy odłożyć, a 8-miu oskarżonych, będących w więzieniu, wypuścić i oddać pod nadzór policyi.

Akt oskarżenia w streszczeniu opiewa:

Dnia 22 sierpnia 1904 roku, około godziny 12 w dzień, w miasteczku Śmiała Czerkaskiego powiatu, do sklepu bławatnego Dawida Kowalskiego na Nowym Rynku, przyszła włościanka wsi Gołowiatyno, Teodora Pustowitowa, aby kupić materyi na suknię. W chwili, gdy Pustowitowa chciała już płacić za kupioną materyę, podszedł do niej właściciel sklepu Kowalski, i niespodziewanie, wobec wielu kupujących, śród których byli i mieszkańcy jednej wsi z Pustowitową, Tymoteusz i Ulana Weczernie, uderzył ją dwa razy po twarzy za to, że jakoby próbowała ukraść ze sklepu chustkę. Obecna żona Kowalskiego pchnęła też Pustowitową, przyczem nazwała ją złodziejką. Pustowitowa wyszła na ulicę i poczęła płakać. Bardzo prędko zebrał się koło niej tłum ludzi, którzy, dowiedziawszy się o obeldze, wyrządzonej jej przez Kowalskich, zażądali od nadbiegłego policyanta Maksimenko, wydania im żony Kowalskiego. W tym czasie, na krzyk Dawida Kowalskiego zbiegli się żydzi, i obie strony zaczęły się łżyć wzajemnie. Tłum wzburzony skargą i płaczem Pustowitowej, domagał się natarczywie wydania Kowalskiej, chcąc się z nią rozprawić; wtedy Maksimenko odesłał ją pod eskortą strażnika Fatenko do kancelaryi komisarza. Tłum zaś Rosyan, coraz to wzrastając, dzięki przyłączeniu się do niego przybyłych ze wsi okolicznych na targ włościan i robotników kolejowych ze stacyi Bobryńska, począł rozbijać najprzód stojące na rynku stragany i rozrzucać leżące na nich wiktuały i drobną galanteryę, a potem i sąsiednie sklepy. Przechodząc od sklepu do sklepu, tłum zwiększał się i z coraz większą zawziętością rozbijał w nich drzwi i okna, wdzierał się do środka i po części niszczył znajdujące się w nich towary, po części wyrzucał je na ulicę, gdzie one natychmiast były rozchwytywane przez kobiety i dzieci. Kilku wezwanych policyantów nie było w stanie powstrzymać już rozgorączkowanego tłumu, który przez ten czas zdążył się uzbroić w rozmaite żelazne przedmioty, wzięte z rozgromionego magazynu Tewerowskiego. Około godziny 2-ej po południu przyjechał do Śmiały pomocnik Czerkasskiego sprawnika Kolczewskij i urzędnik policyi Ciewczynskij. Ich starania, uspokoić rozhukany tłum, nie powiodły się; tłum, z okrzykiem: „bij policyę“! rzucił się na nich, w skutek czego musieli się cofnąć. Po tem zajściu tłum w dalszym ciągu rozbijał sklepy i domy żydowskie na ulicach: Pokrowskiej, Warszawskiej i Żytomierskiej. Widząc, że pogrom przyjął ogromne rozmiary, prystaw Kolczewskij, około godziny 3 po południu, zatelegrafował do gubernatora kijowskiego, prosząc o wojsko i do pomocnika prystawa w Czerkassach Michalewskiego, o natychmiastowe przybycie z 20-tu policyantami.

A żydzi ze swej strony też się uzbroili w kije, kamienie i nawet rewolwery i poczęli napadać na tłum, rzucając kamieniami, strzelając z rewolwerów. Pod naciskiem tych ataków, tłum chwilami się cofał, lecz wkrótce znowu odpierał żydów i gromił w dalszym ciągu. Właśnie przy jednym z takich napadów żydów na tłum został zabity starzec żebrak, Andrzej Koziłow, który tegoż dnia i umarł w szpitalu hr. Bobryńskiego; kiedy Koziłow przechodził przez rynek, podbiegli do niego, na czele kupy żydów, Froim Płastik i Zuś Dubiński i trzymanemi w rękach jakiemiś żelaznemi narzędziami, zadali mu dwa ciosy po głowie z taka siłą, że Koziłow padł na miejscu. Ekspertyza orzekła, że śmierć jego nastąpiła wskutek pęknięcia czaszki i zalania krwią mózgu.

Około godziny 7 wieczorem nadążył z Czerkas prystaw Michalewskij z 20-tu policyantami, ale to nie powstrzymało tłumu, który nie przestawał rozbijać w różnych punktach sklepy i domy żydów, aż do godziny 11 wieczorem.

Nazajutrz o godzinie 7 — 8 rano, ogromny tłum ludzi, złożony z włościan ze wsi okolicznych, mieszkańców miasteczka Śmiała i robotników kolejowych, jakoteż kobiet i dzieci, zebrał się przy plancie kolejowym, na czele stanęli robotnicy kolejowi, uzbrojeni w drągi i kawały żelaza; tłum ten, dowiedziawszy się że wojsko nie przyjechało rannym pociągiem, przedarł się przez kordon policyantów, ruszył do miasteczka, i, rozdzieliwszy się na kilka partyi, począł rozbijać sklepy i domy na ulicach: Włodzimierskiej, Policyjnej, Srebrzańskiej, Lwowskiej i innych, wymieniając z tłumem żydów kilka strzałów rewolwerowych. I tym razem rabusie rozbijając sklepy i domy, nic prawie nie brali dla siebie, a wszystko rozchwytywały idące za niemi kobiety i dzieci. O godzinie 11 rano przyszedł z Czerkas batalion 174-go pułku piechoty, i wtedy pogrom ustał.

Przez czas trwania pogromu 22-go i 23-go sierpnia więcej niż 20 osób odniosło uszkodzenia na ciele: z tych 3-ch Rosyan lekko ranionych, reszta żydzi, z których jeden postrzelony w plecy, a inni poranieni kijami, kamieniami, lub żelaznemi przedmiotami. Przy oględzinach i badaniu świadków pogromu, stwierdzono, że wszystkich sklepów, straganów, lochów i domów zniszczono około 300; ogólna suma strat, według obliczeń poszkodowanych, wynosi 400,000 rub. Pogrom był skierowany głównie przeciw magazynom i domom, przyczem zostały zniszczone towary i ruchomości: dużo domów przedstawiało obraz zupełnego zniszczenia; nie tylko były wyłamane drzwi i okna, ale popsute były nawet piece i sufity: wszelka ruchomość, jako to: sprzęty domowe, fortepiany, rowery, gramofony, maszyny do szycia i t. p. wszystko połamane i zniszczone, bakalie oblane naftą i dziegciem.

Śledztwo przedwstępne stwierdziło, że pogrom nie był przygotowany zawczasu, a był jedynie wynikiem zajścia w sklepie Kowalskiego i dlatego był dla wszystkich niespodzianką. Jakichkolwiek ostrzejszych zawikłań na gruncie ekonomicznym, lub szczególnej plemiennej nienawiści między chrześcianami i żydami nie wykryto: niektórzy świadkowie stwierdzili tylko, że żydzi, w stosunkach z włościanami, często używali epitetów w rodzaju: hadyna, mazepa, świnia i t. p., że przytem bywały wypadki oszukiwania na miarze i wadze, lub dostarczania przedmiotów w złym gatunku, ztąd wniosek, że pomiędzy chrześcianami nie mogło być dużo sympatyi dla żydów.

Dalej akt oskarżenia wskazuje detalicznie, jakie zebrano dowody winy przeciwko każdemu z 50 oskarżonych z osobna; dowody i oskarżenia przeciwko 48 chrześcianom są identyczne, oskarżenie zaś dwóch żydów, Dubieńskiego i Płostika, jest groźniejsze, bo ich czyni akt oskarżenia odpowiedzialnymi za śmierć żebraka Koziłowa; przyczem bardzo szczegółowo omawia się, jak oni się starali uniknąć sądu, drogą namowy i przekupienia różnych świadków przy śledztwie przedwstępnem.

Na mocy powyższych faktów, 46 chrześcian oskarżeni o to, że dnia 22 i 23 sierpnia 1904 roku w miasteczku Śmiała Czerkaskigo powiatu wzięli udział razem z innymi, nie wykrytymi osobami, w publicznem zbiegowisku, które wspólnemi siłami popełniło gwałt nad osobami żydów miasteczka Śmiała, wpadając do ich mieszkań i rabując i niszcząc ich majętność, z pobudek plemiennej nienawiści i rozjątrzenia na tle stosunków ekonomicznych, czyli o przestępstwo, przewidziane przez 1 część 269^1 artykułu kodeksu karnego. Dwaj włościanie: Surków i Gawriszenko oskarżeni są o toż samo, z dodatkiem, że byli przywódcami popełnionych gwałtów, ich czyny zakwalifikowano jako przekroczenie 3 części 269^1 art. kod. kar. Dwaj zaś żydzi, Dubieński i Płostik, oskarżeni są o to, że dnia 22 sierpnia 1904 roku, uczestnicząc w publicznem zbiegowisku żydów, które popełniło gwałt na osobach chrześcian, z pobudek plemiennej i religijnej nienawiści, zadali włościaninowi Koziłowowi ciężkie, groźne dla życia ciosy, skutkiem których tenże tegoż dnia umarł, czyli o przestępstwo, przewidziane przez 1 część 269^1, 1489 i 2 część 1490 art. kodeksu karnego. (D. c. n.)

Telegramy

Od korespondentów własnych.

Warszawa, 23 lutego. — Mówią o bliskiem zniesieniu stanu wojennego w Królestwie. Dziś ogłoszono zawieszenie wszelkich operacyi pieniężnych we wszystkich filiach pocztowych w Królestwie z powodu częstych napadów zbrojnych.

Petersburg, 23 lutego. — Kursuje pogłoska, iż Kokowcew obejmie stanowisko po hr. Witte'm.

Połączone posiedzenie departamentu ekonomicznego i komitetu ministrów na propozycyę Kokowcewa nie roztrząsało projektów budowy nowych kolei żelaznych. Petentom o koncesye zaproponowano odebrać z powrotem kaucye.

Petersburski blok polski wzmocnił bardzo silnie partyę konstytucyjno-demokratyczną. Oczekują przyłączenia się do partyi konstytucyjno-demokratycznej bloku żydowskiego. Nadzwyczaj udane zebrania partyi znowuż zostały zabronione przez ministra Durnowo.

Na zebraniu ogólnem Związku Związków, na którem obecnych było 1,500 osób większością głosów zdecydowano bojkotować wybory do Dumy.

Prasa skarży się, że Manifest Najwyższy został ogłoszony na prowincyi rano, a w Petersburgu dopiero późno wieczorem.

„Ruś“ z d. 23 lutego podaje, że uporczywie krążą pogłoski, jakoby Szaufus miał zająć stanowisko po Niemieszajewie.

Od Agencyi Petersburskiej.

Petersburg, 23 lutego. — Przyjazd bankiera berlińskiego Mendelsohna niema nic wspólnego, jak mylnie donoszą gazety z zaciągnięciem pożyczki zagranicznej. Mendelsohn nie był wzywany a przyjechał z własnej inicyatywy dla uregulowania pewnych rachunków, z ministeryum finansów, którego on jest bankierem. Najważniejsze są krótkoterminowe zobowiązania.—Rada miejska poleciła zarządowi opracować projekt biura informacyjnego dla członków Dumy Państwowej, a również podać swój projekt spotkania uroczystego tych ostatnich przez miasto.—Bank włościański zmniejszył procenty od pożyczek, wydawanych włościanom na podstawie Ukázu z d. 3 listopada, z $5^3/_4$ do $5^1/_4$. 49,042 robotników fabrycznych gub. petersburskiej i przedmieść stolicy wybierają, z pośród siebie 156-u pełnomocników na zjazd wyborców.

„Ruskoje Gosudarstwo“ podaje, że minister komunikacyi Niemieszajew, nie podaje się do dymisyi. Ta gazeta również przeczy doniesieniu „Nowawo Wremieni“, że wkrótce Rada ministrów będzie obradowała nad projektem reorganizacyi stanów. Żadnych projektów w tej kwestyi niema.

Reforma wyborcza w Finlandyi.

Helsingfors, 22 lutego.—Z powszechnego prawa wyborczego, przyjętego przez senat, korzystają mężczyźni i kobiety, mający więcej, niż lat 24. Nie przysługuje ono ludziom, korzystającym ze wsparcia publicznego i niewypłacalnym dłużnikom, nie wpisanym do list podatkowych.

Ze spraw wyborczych.

Warszawa, 22 lutego. — Ostateczna ilość wyborców Warszawy 118,000 osób.

Odesa, 22 lutego. Lokal zarządu miejskiego, w którym układają się listy wyborcze, jest wewnątrz strzeżony przez uzbrojonych woźnych, na zewnątrz zaś przez strażników miejskich. Kopie list przechowują się w banku państwa.

Warszawa, 23 lutego. — Gazety zaznaczają, że wszędzie, a szczególnie w gubernii płockiej, jest prowadzona agitacya w celu wybrania księży deputowanych do Dumy Państwowej.

Rezolucya moskiewskiego zebrania ziemskiego.

Moskwa, 22 lutego. — Moskiewskie zebranie ziemskie, roztrząsając pytanie o losie wydalonych pracowników, większością 32 głosów przeciw 27 odrzuciło wszystkie wnioski zarządu.

Takąż samą większością głosów zebranie przyjęło następujące wnioski Guczkowa: 1) bezwarunkowo potępić strajk polityczny, jako oręż walki politycznej. Uznać niedopuszczalnym strajk w instytucyach ziemskich i prosić gubernialny Zarząd Ziemski przedsięwziąć środki, aby na przyszłość nie powtarzały się strajki w instytucyach ziemskich; 2) uznać za niezbędne, aby na przyszłość zamiast aresztowania lub uwalniania pracowników ziemskich przez władze administracyjne, sprawy ich były przekazywane sądom, i 3) godząc się na to, iż w razach wyjątkowych władzom administracyjnym powinny być nadawane pełnomocnictwa wyjątkowe, uznać za niezbędne wydanie praw, gwarantujących wolności osobiste i zniesienie ochrony nadzwyczajnej. Zarząd podaje się in pleno do dymisyi w czasie najbliższej sesyi.

Reforma uniwersytecka.

Petersburg, 22 lutego. — Na posiedzeniu narady o opracowaniu ustawy wyższych zakładów naukowych 22 lutego były rozpatrywane rozdziały o zarządzie, sądzie profesorskim i rektorze. Narada nie uznała za stosowne, aby rektor lub dyrektor był prezesem zarządu. Dyrektor i dziekanowie powinni być tylko członkami zarządu. Narada odrzuciła projekt sądu profesorskiego, jako instytucyi stałej, zgodziła się tylko na to, aby w ustawie wskazać, iż władza dyscyplinarna należy do rady, która ma prawo w wypadkach poszczególnych wyznaczać ze swego grona sąd tymczasowy, lub sama roztrząsać sprawę.

Najwyższy stopień kary (uwolnieni) musi być sankcyonowany przez radę. Rektor i dyrektor mają być wybierani tylko na 2 lata. Powtórnie mogą być wybrani 1 raz.

Aresztowania.

Ryga, 22 lutego. — Na parowcu odpływającym za granicę, aresztowano trzy osoby, nie posiadające paszportów. Jedna z nich jest byłym delegatem urzędników kolejowych. Przedstawiał się on niejednokrotnie z deputacyami u gubernatora. Przyznał się, że należy do bojowej organizacyi socyal-rewolucyonistów, że brał udział w grabieży na fabryce Felzera i że, w celu politycznym zabił robotnika. Znaleziono przy nim zaszytych w paltocie 110 rubli zrabowanych. Osobistości dwóch innych aresztowanych nie są jeszcze znane, u jednego z nich znaleziono 90 rubli.

Kiachta, 22 lutego. — 21-go lutego aresztowano 16-tu członków związku przemysłowców, w tej liczbie dyrektora banku, syndyka kupieckiego Serdiukowa i członka zarządu miasta Niemczinowa.

Zamachy.

Warszawa, 23 lutego. — Jakiś młody człowiek wszedł do sklepu Szczepanika przy ulicy Terespolskiej, strzelił 5 razy z rewolweru, raniąc właściciela śmiertelnie.

Na ulicy Towarowej nieznani złoczyńcy zranili wystrzałami z rewolweru robotnika Kozłowskiego.

Na ulicy Krochmalnej został zabity wystrzałem z rewolweru posłaniec publiczny. We wszystkich wypadkach przestępcy zbiegli.

Z Kaukazu.

Tyflis, 22 lutego.—Elizawetpolski generał-gubernator telegrafował do namiestnika, że ormianie i tatarzy w pow. dżewantyrskim pogodzili się.

Tyflis, 22 lutego. — Zabójca generała Griaznowa skazany jest na powieszenie. Borczaliński powiat ogłoszony został na stopie wojennej. Tyfliskiemu jenerał gubernatorowi Timofiejewu polecone przyjąć na siebie obowiązki borczalińskiego generał gubernatora.

Wczoraj rozbójnicy skradli w browarze Madera 700 rubli. Złoczyńcy umknęli.

Wczoraj niewykryci złoczyńcy zamordowali koło dworca dozorcę kolejowego.

W nocy w 7-ym cyrkule odwystrzałów wszczął się popłoch. Czterech uzbrojonych złoczyńców ograbiło restauracyę Makadze.

Dymisya gabinetu we Francyi.

Paryż, 22 (ag. Hawasa). — Rouvier zakomunikował Fallières'owi, że gabinet postanowił podać się do dymisyi. Fallières przyjął dymisyę, a ministra prosił by w dalszym ciągu pełnił swoje obowiązki dla załatwienia bieżących spraw. Jutro Fallières zbada sytuacyę z prezydentami senatu i izby.

W izbie deputowanych minister marynarki oznajmił, że wyższa rada wojenna wypracowała nowy program. Dla wzmocnienia floty zamierzono uzbroić kilka pancerników i 6 opancerzonych krążowników.

Austrya i Serbia.

Wiedeń, 23 lutego. — W organie urzędowym ogłoszono przepisy tymczasowe, na mocy których do towarów bułgarskich stosują taryfę taką, jak do towarów najwięcej zaprzyjaźnionych państw. Do towarów serbskich stosują ogólną taryfę celną, wprowadzoną w życie od 1-go marca.

Rosya i Japonią.

Paryż, 22 lutego. — Nowy ambasador japoński w Petersburgu, wyjeżdżając z Paryża, oświadczył współpracownikowi „Echo de Paris“, że na mocy instrukcyi rządu będzie starał się o zbliżenie z Rosyą i umocnieniu pokoju na Dalekim Wschodzie.

Projekt zmiany konstytucyi w Szwajcaryi.

Bern, 22 lutego. — Rada Związkowa wniosła na zgromadzenie Związku projekt zmiany konstytucyi. Według projektu grupa obywateli szwajcarskich licząca co najmniej 50,000 osób, ma prawo żądać wydania, lub odmiany praw, pod warunkiem, że te żądania będą oddawane pod głosowanie całego narodu szwajcarskiego. Zgromadzenie Związku ma prawo jednocześnie podawać swoje kontrprojekty. Radzie Związkowej przysługuje prawo samodzielnie odrzucać żądanie, niezgodne z konstytucyą lub zobowiązaniem państwowem.

Dymisya gabinetu.

Belgrad, 22 lutego.—Gabinet Stojanowicza podał się do dymisyi.

Aresztowania.

Troickosawsk, 22 lutego.—Aresztowano 16 członków Związku handlowego i dano dymisyę dwóm naczelnikom włościańskim.

Z budżetu angielskiego.

Londyn, 22 lutego (Reuter). — Budżet wojenny: 29,796,000 f. st., więcej, niż w roku zeszłym o 17,000. Zwiększono wydatki na rezerwę, którą zwiększono do 122,000 żołnierzy; na umundurowanie (wydatek ten spowodowany jest zużyciem mundurów na wojnie transwaalskiej). W roku bieżącym nie nastąpią poważniejsze reformy armii. Armia regularna będzie uzbrojona ulepszoną bronią.

Zatarg z kościołem we Francyi.

Paryż, 22 lutego.—Po dyskusyi w Izbie nad interpelacyą o spisach inwentarzowych, zaproponowano przejść do porządku dziennego, wyrażając jednocześnie zaufanie do rządu.

Propozycyę odrzucono większością głosów 267 przeciw 234. Rouvier, oświadczywszy, że rząd nie będzie dalej brał udziału w dyskusyi, opuścił salę z innymi ministrami. Upadek gabinetu jest nieunikniony. Między kandydatami na urząd prezesa ministrów wymieniają Millieranda.

Austrya i Serbia.

Wiedeń, 22 lutego.—Ostatnia propozycya Austro-Węgier zawiera projekt, aby towary austryackie, nagromadzone na komorach w Belgradzie i Ziemlinie przepuszczone były do Serbii według dawnych taryf, w zamian pozwolono na przewóz mięsa, ptactwa i bydła na te rynki austryackie, gdzie znajdują się rzeźnie. Ustępstwo to nie kompensuje wszakże żądania Serbii, aby według dawnej taryfy przepuszczono za 12 milionów koron różnych towarów, tembardziej że odmowa konwencyi weterynaryjnej odbiera Serbii pewność, że Austro-Węgry ustępstwa swe doprowadzą do skutku.

Z Dalekiego Wschodu.

Londyn, 22 lutego. — „Tribune“ pisze, iż konsul amerykański na Dalekim Wschodzie zawiadamia, że Rosya energicznie działa w Mandżuryi północnej i zamienia Władywostok na port handlowy. Plan ten zmniejszy dążenia amerykanów w Szanghaju, skierowane do powiększenia handlu amerykańskiego.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 22 lutego. — Komisya budżetowa przyjęła projekt kredytu 8 milionów marek. Pierwsza część sumy będzie zużytkowana na budowę dwóch dywizyi torpedowców. Socyal-demokraci głosowali przeciw.

Różne.

Petersburg, 21 lutego.—Według ostatecznego rachunku w Petersburgu wszystkich wyborców jest 148.000.

Ryga, 21 lutego. — Tymczasowy sąd wojenny skazał mieszczanina Abrama Leybowa Eimana za zamach na życie puszkarza w Tukkumie na 20 lat katorgi.

Czita, 21 lutego.—Z rozkazu ministeryum spraw wewnętrznych odsunięto chwilowo od urzędu prezesa zjazdu naczelników włościańskich Kaszpurowa, oskarżonego o dopuszczenie do rozruchów agrarnych na gruntach gabinetowych.

W gminie Aleksandrowskiej dwóch strzelców, będąc pianymi, zabili stójkowego i kozaka, skazano ich za to na karę śmierci, porobiono jednak starania o złagodzenie kary.

Petersburg, 23 lutego.—Donoszą, że z Petersburga wysłano do Nikołajewa rozkaz powstrzymujący wysłania drogą administracyjną do gubernii jakutskiej rabina z urzędu doktora Wileńskiego. Rozkaz ten wydał generał-gubernator, wskutek intrygi byłego policmajstra nikołajewskiego — Iwanowa.

Petersburg, 22 lutego. — Jego Cesarska Mość rozkazał twierdzę Kronsztadską wnieść na listę I klasy.

Ostatnie telegramy.

GODZINA 4 RANO.

Petersburg, 23 lutego. — Prezes suwalskiego sądu okręgowego Chłodowski został naznaczony prokuratorem Kijowskiej izby sądowej.

Giełda Petersburska.

22 Lutego 1906 r.

4% Państwowa renta	79¼
4½ Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	88
5% pożyczka prem. 1864 r.	365
„ 1866 r.	308½
5% obl. prem. Szlach. Banku	238½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	385
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	423
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	343
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“,	185
„ Bransk. Relsk. Fabr.	176
„ Putiłowsk.	96
„ Bakińsk. T-a Naftow.	590 tranz.
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	425
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	174
„ Petersb. Prywatn. i Komm.	—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
5% Pożyczka 1905 r.	95½

Telegramy z Paryża o dymisyi ministeryum Rouvier obniżyły kurs papierów dywidendowych, ale nie wpłynęły na kurs papierów fondowych, usposobienie z papierami hipotecznymi i premiowkami spokojne.

REDAKTOR WYDAWCA
WŁODZIMIERZ Hr. GROCHOLSKI.

10

Graza Deledda.

Popiół

POWIEŚĆ

Przełożyła z włoskiego

Karolina Dzieduszycka.

Część Pierwsza.

— Czy ty wiesz, moja matka nie umarła, — zwierzył mu się chłopak, niemal się tem chwaląc. — Ona jest na stałym lądzie, tak jak twoja; — uciekła domu podczas kiedy mój ojciec siedział w więzieniu. — Ale jak będę duży, to pójdę do niej; o! na to ci przysięgam! Ale ja mam wuja, na stałym lądzie, który się tam uczy; on raz napisał, że spotkał moją matkę na ulicy chciał ją kijem obić, ale go ludzie powstrzymali. Ot, ta czerwona czapka, to od mego wuja.

Krótka ta opowieść wielce pocieszyła małego Ani i zacieśniła węzeł przyjaźni jego z chłopcem. I tak dnie lat spędzali razem: i w domu ciotki Tatary po ulicach sąsiednich i gdzie mogli bawili się razem. Bustianeddo był prawie w równym wieku, co Zanni, ów dawny, stracony przyjaciel małego Ani; w gruncie był szlachetny i pełen żywości uczuć. Chodził, albo tylko mówił że chodzi do szkoły, a często nauczyciel pisał kartkę do ojca, zapytując co się dzieje z nieobecnym uczniem, wtedy ojciec, który był handlarzem skór i wełny, wiązał chłopca rzemieniem, i zamykał go w izbie, nakazując mu aby się uczył. Bustianedda, tak samo jak starsi ludzie z aresztów, wychodził z więzienia bardziej jeszcze zatwardziały i przebiegły. — Jedynie w czasie częstych wyjazdów ojca, kiedy w domu pozostawał sam jeden, przybierał powagę odpowiednią do swego stanowiska, czując całą swą odpowiedzialność, pilnował domu, zamiatał, gotował i prał bieliznę. Często Ani całem sercem mu pomagał; w zamian Bustianedda nie szczędził mu dobrych rad i uczył go wielu dobrych rzeczy, ale też i często wielu złych.

Większą część dnia i długie godziny zimowych wieczorow, spędzali we młynie, gdzie Ananiasz starszy, tak go nazywano, aby go od syna odróżnić, pracował dla bogatego właściciela Daniela Carboni, do którego folwark należał.

Młynarz, który stosownie do pory roku był wieśniakiem rolnikiem, lub też uprawiał winnice, nazywał pana Carboni z uszanowaniem *„padrone“*, to znaczy pan gospodarz, gdyż służył mu od lat wielu; ale w rzeczywistości praca jego była niezależną i dobrze płatną.

Folwark z jednej strony przylegał do ulicy, z której wszedł Ani, w ten pamiętny wieczór kiedy go matka opuściła, z drugiej zaś do warzywnego ogrodu sięgającego aż do drogi ciągnącej się przez dolinę. Był to piękny ogród, chociaż nieco dziki; były tam krzaki tarniny i fig indyjskich, drzewa brzoskwiniowe i migdałowe, a także stary dąb o spróchniałym pniu, w którym się gnieździły ptaki, wielkie mrówki, koniki polne i gąsiennice.

Należał także do pana Carboni, i był marzeniem wszystkich pauprów okolicznych, który ogrodnik, stary wuj Pera, zwany kotem, w kij uzbrojony, stale odganiał, wstępu do ogrodu broniąc.

Z tego ogrodu widać było, jak piękne i zgrabne dziewczęta z Nicoro, schodziły do studni ze dzwonkami na głowie, podobne do niewiast biblijnych, a wuj Pera, wzrokiem satyra, im się przypatrywał, i siał fasolę i groch, rzucając po trzy ziarnka do dziurki i krzycząc, aby płoszyć wróble.

Z okienka młyna Ani i Bustianeddu również patrzyli, okiem pożądliwości pełnem, na słoneczny ogród czekając, aż ogrodnik gdzie wyjdzie, aby się tam wśliznąć, ale wuj Pera, człowiek suchy, o twarzy czerwono-brunatnej, zanadto kochał swój bób i swoje kalafiory, aby je często opuszczał. Wieczorem tylko przychodził do młyna, by się ogrzać i pogawędzić trochę.

Był to rok urodzajny na oliwki, a właściciele okoliczni starali się usilnie o to, by dostać w należytym czasie do swego użytku tłocznię, we młynie, która dzień i noc w ruchu była. Za zmielenie każdej miary oliwek, około dwóch hektolitrów wynoszącej, pozostawiano, jako zapłatę, dwa litry oliwy. Koło drzwi, stało naczynie blaszane na oliwę używaną specyalnie dolanego przed tą lub ową Madonną a ludzie pobożni, wlewają tam po troszc wytłoczonej, w ciągu dnia, oliwy. Worki z oliwą czarne i lśniące, miazga dymiąca z wytłoczonych pestek oliwnych, beczki i inne naczynia zatłuszczone, zagracały ciemny, zimny i brudny dostęp do młyna; a w około przez konia obracanego koła, obok kipiącego kotła i prasy w ciągłym ruchu tłoczącej oliwę, w silnych, chociaż nie wstrętnych wyziewach, miazgi i drapaków oliwnych, kręciło się nieustannie mnóstwo charakterystycznych typów.

Później, wieczorem, zbierali się w około ognia, najbardziej tkliwi na zimno, sąsiedzi. Towarzystwo składało się przeważnie, oprócz młynarza i jego klientów, którzy mu przy tłoczni pomagali, z pięciu lub sześciu podchmielonych osób,

Jeden z nich Efes Can, dawniej bogaty właściciel, obecnie z powodu pijaństwa, w ciężką nędzę podupadły prawie każdą noc przesypiał w młynie, zanieczyszczając owadami kąt, w którym się kładł zwyczajnie.

Właśnie jednego wieczora, wszczęła się sprzeczka pomiędzy młynarzem, a zamożnym wieśniakiem, który znalazł był wstrętny owad w swoim worku z oliwą.

— Dla Boga! Wstydź się! — krzyczał wiesniak. — Dla czego pozwalasz wszystkim włóczęgom tu przyłazić i zanieczyszczać cały dostęp do młyna?

— Wreszcie był on kiedyś bogatym, bogatszym od ciebie; — krzyczał młynarz broniąc biedaka.

— To nie przeszkadza, że teraz żyje z jałmużny i pełno na nim robactwa — z pogardą odrzekł wieśniak.

A wtedy wuj Pera, ogrodnik, który siedział przy ogniu, trzymając kij pomiędzy kolanami, zanucił ludową piosnkę:

Każdy człek żyjący
Nosi owady na sobie
I tobie, który to mówisz
Jeden łazi po kołnierzu.

Wieśniak chwycił się za kołnlerz, a wszyscy w śmiech. I on się śmiał, a uspokoiwszy się, kazał nawet z domu przynieść dużą butlę wina.

Ani i Bustianedde siedząc w kącie na zimnych wytłoczynach, bawili się słuchając rozmowy starszych: a jak przyszedł Efes pijany jak zawsze, zataczając się ubrany w stare myśliwskie ubranie pana Carboni, Bustianedde, podszedł parę kroków, na przeciw niemu i zaśpiewał mu zwrotkę wuja Pera.

Każdy człek żyjący...

Efes spojrzał na niego swojemi szklannemi okrągłemi oczyma, wystającemi z żółtych i obwisłych policzków i również chwycił się za brudny kołnierz zapiętej bluzy.

Wszyscy zaczęli się śmiać na nowo a pijak chwiejąc się rozglądał w około: a potem spostrzegłszy, że to z niego się śmieją, zaczął płakać.

— Efesie! — zawołał wuj Pera, pokazując mu kieliszek, który przy blasku ognia miał rubinową barwę.

Pijak się zbliżył, wśród łez śmiejąc się idyotycznie.

— Nie, — rzekł Franciszek Carchide, młody szewc, który także zajmował się haftowaniem pasów do miejscowego ludowego stroju, piękny i grzeczny chłopak, o rumianej twarzy, — nie, jeżeli nie zatańczysz, nie będziesz pił.

A wziąwszy szklankę z rąk pijaka, podniósł ją w górę: pijak patrzał i wyciągnął do niej rękę, ożywiony brutalnem pragnieniem wina.

— Daj mi, daj!..

— Nie jeżeli nie zatańczysz, nie.

Okręcił się w około, zachowując równowagę.

— Trzeba także zaśpiewać, — Efesie!

Otworzył cuchnące alkoholem usta, i wydał dziki ton:

„Kiedy Amalia czysta i niewinna!“

Zawsze próbował tę samą nutę, ale doszedłszy do ostatniego słowa, spazmatycznie wykrzywiał usta, nie mogąc sobie następnego wiersza przypomnieć.

Ani i Bustianedda śmieli się do rozpuku, siedząc przytuleni do siebie jak kurczęta.

(D. c. n.).

Drukiem T. H. Mejnandera w Kijowie, Puszkińska 20.